Cena numeru 3 zł

PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) | ŁÓDŹ, NIEDZIELA 29 STYCZNIA 1950 ROKU | Nr 29 (1311)

Polska — Wieszczowi Wolności

Przemówienie Prezydenta RP - Bolesława Bieruta na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza

WARSZAWA (PAP). — W dniu 28 bm., kończącym jubileuszowy Rok Mickiewiczowski — odbyło się w Warszawie odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza.

Na uroczystość przybył przy dźwiękach Hymnu Narodowego wysoki protektor Roku Mickiewiczowskiego, Prezydent RP. Bolesław Bierut.

Obecni byli również Marszałek Sejmu Władysław Kowalski, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem ,wicepremierem Antonim Korzyckim i Marszałkiem Konstantym Rokossowskim, członkowie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, organizacji zawodowych i społecznych oraz liczni przedstawiciele polskiego świata kulturalnego.

W uroczystości wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie z dziekanem korpusu ambasadorem ZSRR Wiktorem Lebiediewem na czele.

WARSZAWA (PAP). — W dniu 28 stycznia br. na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie Prezydent R. P. — Bolesław Bierut wygłosił następujące przemówienie:

Rodacy!

Z najgłębszym wzruszeniem składa dziś stolica Polski Ludowej hołd największemu z twórców naszej kultury narodowej. Zebrani u stóp odbudowanego pomnika Wieszcza — tym silniej odczuwamy więź z jego potężnym i nieprzemijającym geniuszem twórczym, z płomienną siłą, tych niezrównanych, wielkich i rewolucyjnych uczuć, które budził w narodzie genialny poeta w chwilach najpiękniejszych natchnień i rewolucyjnych wzniesień jego myśli.

Daremna okazała się bezgranicznie podła zemsta barbarzyńców faszystowskich, którzy burząc pomnik Adama Mickiewicza mniemali w głupocie swej, że zburzą w ten sposób rewolucyjny wpływ na masy ludzkie twórczego dzieła poety. Stało się wprost przeciwnie. **Nigdy bardziej nie były bliskie masom ludowym, jak właśnie dziś, wspaniałe i przepiękne utwory Adama Mickiewicza, podnoszące mowę ojczystą na wyżyny niezrównanego piękna. Nigdy silniej — jak dziś — nie przemawiały do serc jego przepojone niezrównanym żarem uczucia patriotyczne, w których sprawy narodowe zawsze wiązały się nierozerwalnie z wielkimi dążeniami społecznymi i ogólnoludzkimi.**

Nigdy pełniej — niż dziś — nie były odczuwane i rozumiane przez masy ludowe te najgorętsze idee rewolucyjne, które płonęły w wielkim sercu poety - rewolucjonisty i które szukały wyrazu w najlepszych jego utworach, w wybuchowych często wzlotach jego artyzmu poetyckiego, rozwijającego się na podłożu głębokich konfliktów społecznych.

Zarówno wczorajsi hitlerowcy, jak i dzisiejsi, nie mniej od tamtych tępi i opętani głupotą faszyści, nie są w stanie zrozumieć, że tyranią, dławieniem wolnej myśli, niszczeniem nie można zabić twórczych zdobyczy geniuszu ludzkiego, jak nie można zahamować wzbierających fal wolnościowych i wyzwoleńczych idei, skoro przenikną one do milionowych mas ludzkich. **Wiatr podsyca żar płomienia. Gwałt, ucisk sił postępu — wzmagają tylko siłę tęsknoty ludów ku wolności i podsycają żar walki rewolucyjnej w masach uciskanych — takie jest nie odparte prawo rozwoju społecznego.**

Twórczość poetycka Adama Mickiewicza dawała temu wyraz w uczuciach, w porywach serca, wybuchach duchowych, a nie w konsekwentnie ujmowanej analizie społecznej, bowiem jego geniusz odzwierciedlał żywiołowo w formie artystycznej podłoże przeciwieństw i walk społecznych. Gwałt tyranów i słabość oporu uciskanych pragnął przezwyciężyć poeta, apelując do uczuć młodzieńczych, których orlą potęgą pragnął uskrzydlić naród.

Wielki romantyzm rewolucyjny Mickiewicza wybuchnął protestem przeciwko zaśniedziałemu i samolubnemu oportunizmowi ówczesnych uprzywilejowanych warstw społecznych. Poeta widział cel życia w walce o wolność i niepodległość swego narodu. Pragnął w tej walce wzbudzać uczucia bezgranicznego poświęcenia i oddania sprawie, wolę bohaterstwa i niezłomnego hartu, przenikniętego najwyższym uspołecznieniem, które spaja w jedno całe życie człowieka z ideą narodową i społeczną. Dążenia te szukają często ujścia w symbolice mistycznej, podobnie jak to się działo nieraz ze społecznymi tęsknotami uciskanych mas ludowych. Poeta sięgał do źródeł i motywów ludowych, rewolucjonizując istniejące formy twórczości poetyckiej i literackiej. Twórczość Adama Mickiewicza owiana jest do głębi ludowością i tym bardziej bliska staje się dzisiaj masom ludowym.

Dzieła poety budziły we współczesnych mu reakcyjnych kołach szlacheckich gniew i oburzenie, którym towarzyszyły prześladowania ze strony despotycznych rządów. **Tyranię tego despotyzmu poeta piętnował bezwzględnie w swych utworach, przenikniętych nienawiścią do ciemiężców. Budził przeciwko nim niezłomne uczucia buntu i walki, znajdując uznanie i poparcie w najbardziej postępowym, choć szczupłym jeszcze wówczas liczebnie, środowisku patriotycznej inteligencji i młodzieży. Nie jest również przypadkiem, że już wówczas — przed stu trzydziestu i stu dwudziestu laty — twórczość Adama Mickiewicza spotkała się z gorącym oddźwiękiem wśród przodujących kół inteligencji innych narodów słowiańskich.** Że stała się zarzewiem głębokiej przyjaźni poety z ówczesnymi rewolucjonistami rosyjskimi i **z największym poetą rosyjskim — Puszkinem.** Mickiewicz w pełni zdawał sobie sprawę z tego, jak głęboka przepaść społeczna dzieliła despotyczne warstwy rządzące od narodu rosyjskiego i rozumiał więź ideologiczną, łączącą przodujące i rewolucyjne grupy społeczne narodu rosyjskiego z ogólnoludzkimi dążeniami wyzwoleńczymi.

Na tej wspólnej podstawie ideologicznej wyrastała jego przyjaźń z „dekabrystami", twórcami utopijnego wprawdzie, ale tym niemniej rewolucyjnego w ówczesnych warunkach społecznych **spisku przeciwko despotyzmowi carskiemu.**

Jednakże społeczno - ideologiczne podłoże twórczości poety należy rozpatrywać w świetle tych szczególnych warunków okresu historycznego, wśród których twórczość ta kształtowała się i które tragicznym splotem wielu różnorodnych przeciwieństw oplatały również indywidualne jego życie. Tragizm poety, którego odbiciem była często zawiła mistyczna forma zewnętrzna jego namiętnych poetyckich porywów, miał swe najgłębsze źródło w ówczesnej niedojrzałości tych sił ludowych, które jedynie były zdolne

(Dokończenie na str. 2-ej)

Profesorowie-katolicy z Akademii Lekarskiej w Łodzi

popierają całkowicie akcję Rządu zmierzającą do uzdrowienia stosunków w „Caritasie"

Łódź, dnia 26 stycznia 1950r.

Grono Profesorów katolików Akademii Lekarskiej w Łodzi wychodzi z założenia, że prawdziwe, szczere i bezinteresowne miłosierdzie jest jedną z zasadniczych cnót wiary chrześcijańskiej. Dowiedziawszy się z enuncjacji Władz Państwowych o działalności Zarządu Wrocławskiego "Caritasu" całkowicie popiera(my) akcję Rządu, zmierzającą do uzdrowienia stosunków w tej instytucji, która ze względu na swe zadania, określone już samą nazwą instytucji, winna nieść pomoc i okazywać miłosierdzie najbardziej potrzebującym.

Oświadczamy, że w okresie budowy Państwa Ludowego, Sprawiedliwego dla szerokich mas pracującej ludności, Rząd nasz ma całkowite poparcie i pomoc szerokich rzesz wierzącego społeczeństwa.-

Prof. Dr. Emil Paluch, Rektor Akademii Lekarskiej w Łodzi
Prof. Dr. Aleksander Pruszczyński
Prof. Dr. Janusz Sobański, Prodziekan Wydziału Lekarskiego A.L.
Prof. Dr. Jan Muszyński, Dziekan Wydziału Farmaceutycznego A.L.
Prof. Dr. Józef Grott
Prof. Dr. Tadeusz Wasilewski
Prof. Dr. Stanisław Popowski

Przyjacielska pomoc ZSRR

zapewnia Polsce dostawę podstawowych surowców i maszyn

Minister Handlu Zagranicznego tow. inż. T. Gede — o doniosłości wzajemnej wymiany towarowej polsko-radzieckiej

WARSZAWA (PAP). — Po powrocie z rokowań handlowych w Moskwie, minister handlu zagranicznego, inż. Tadeusz Gede udzielił wywiadu redaktorowi gospodarczemu PAP, omawiając doniosłe znaczenie podpisanego w dn. 25 bm. protokółu polsko-radzieckiego o wzajemnych dostawach towarów na 1950 r.

Na pytanie, jak ocenia układ, min. Gede oświadczył:

Podpisany w dniu 25.I.1950 r. protokół o wymianie towarowej na rok 1950 **jest dalszym krokiem na drodze rozwoju wzajemnych stosunków handlowych i pogłębienia gospodarczej współpracy między wielkim Związkiem Radzieckim i Polską Ludową.**

Protokół reguluje wzajemne dostawy towarowe na bieżący rok w ramach polsko - radzieckiej umowy 5-letniej z dnia 26.I.1948 r., **jednak kontyngenty towarowe dla szeregu artykułów na 1950 r. zostały ustalone na poziomie znacznie wyższym, niż to przewiduje układ 5-letni.**

To rozszerzenie obrotów towarowych wynika z konieczności zaopatrzenia przemysłu — i innych gałęzi polskiej gospodarki, zaopatrzenia — zwiększonego wskutek przedterminowego wykonania Planu 3-letniego i nowych założeń Planu 6-letniego.

Tak samo, jak w latach poprzednich, Związek Radziecki wykazał pełne zrozumienie dla naszych potrzeb i dał wyraz przyjacielskiej pomocy przez zapewnienie Polsce na rok 1950 dostaw podstawowych surowców, maszyn i sprzętu.

Związek Radziecki pozostaje poważnym odbiorcą wyrobów polskiego przemysłu hutniczego, metalowego, włókienniczego, mineralnego, węglowego i innych.

Podpisany protokół uniezależnia naszą gospodarkę w bardzo znacznym stopniu od wahań koniunkturalnych na rynkach światowych oraz od wszelkich prób dyskryminacji, stosowanych przez niektóre państwa kapitalistyczne pod naciskiem St. Zjednoczonych. Protokół ten, obok wykonywanych w br. innych polsko-radzieckich umów gospodarczych, a przede wszystkim obok umowy o kredytowych dostawach inwestycyjnych, **stanowi podstawowy czynnik w naszym handlu zagranicznym, a więc i w realizacji pierwszego roku Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu.**

— Jak będą kształtowały się w 1950 roku obroty Polski z ZSRR?

— Przewiduje się, że łączne obroty handlowe między ZSRR i Polską, obejmujące dostawy z umowy 5-letniej, zgodnie z podpisanym protokółem, następnie z tytułu zawartych w poprzednich latach umów kredytowych oraz z radziecko-polsko-fińskiej umowy trójstronnej, **wzrosną w roku 1950 o 34 proc. w stosunku do obrotów w 1949 r.**

Miarą wzrastającej pomocy Związku Radzieckiego dla naszej gospodarki jest powiększenie przywozu z ZSRR do Polski. Nasz import ze Związku Radzieckiego w r. 1950 będzie przeszło 1,5 razy większy, niż w roku 1949.

— Jakie towary będą wymieniane w obrocie z ZSRR?

— Protokół przewiduje dostawę ze Związku Radzieckiego do Polski podstawowych surowców włókienniczych: bawełny i lnu, surowców hutniczych, rud żelaznych, manganowych, chromowych, ferostopów, metali kolorowych i szlachetnych, produktów naftowych, nawozów sztucznych i surowców dla ich produkcji, azbestu, farmaceutyków i innych chemikalii. Otrzymamy z ZSRR w r. 1950 bardzo poważne ilości samochodów ciężarowych i osobowych, traktorów oraz wiele nowoczesnych maszyn i sprzętu rolniczego, jak: kombajny dla zbóż i buraków, sadzarki i kopaczki do kartofli, kultywatory, duże młocarnie i oczyszczalnie ziarna. Maszyny te przyczynią się niewątpliwie do podniesienia ogólnej kultury rolnictwa i usprawnienia pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Podstawowe maszyny i urządzenia otrzymamy z ZSRR z tytułu kredytowej umowy inwestycyjnej. **Protokół z dnia 25.I.1950 r. zawiera jednak również dużą ilość obrabiarek, pomp, maszyn, aparatów naukowych i pomiarowych, łożysk kulkowych, wreszcie w 1950 r. Związek Radziecki dostarczy nam szereg produktów rolniczych i spożywczych, których produkcja krajowa w br. nie pokrywa zapotrzebowania na rynku: pszenicy, jęczmienia, kaszy, masła i różnych nasion, a także nie produkowanych w kraju, jak np. ryż.**

Dostawy polskie do Związku Radzieckiego, w myśl podpisanego protokółu, obejmują: węgiel, koks, wyroby walcowane, tubingi dla budowy metra, metale kolorowe. Tkaniny: bawełniane, wełniane i lniane. Tabor kolejowy: parowozy, wagony osobowe i towarowe, szkło, papier, cukier i inne towary. Godną podkreślenia jest jedna z nowych pozycji w naszym eksporcie do ZSRR — mianowicie kilkadziesiąt dużych tokarek do obróbki zestawów kołowych wagonowych i parowozowych. **Obrabiarki te zademonstrowane na I wystawie przemysłu polskiego w Moskwie w 1949 r. zyskały uznanie fachowców radzieckich.**

— Jak przebiegały rozmowy w Moskwie?

— Rokowania handlowe w Moskwie odbywały się w serdecznej atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia. Dążeniem obu stron było jak najdalej idące zaspokojenie wzajemnych potrzeb i postulatów, zarówno co do nomenklatury towarów, jak i ich asortymentu, gatunku i terminów dostaw.

Rokowania prowadzone w duchu zasad Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej doprowadziły do powiększenia wzajemnych obrotów i do dalszego zacieśnienia między ZSRR i Polską stosunków gospodarczych — stosunków nowego typu, opartych na przestrzeganiu równości i suwerenności partnerów, na zasadach wzajemnych korzyści, możliwych tylko między dwoma krajami, które łączy sojusz przyjaźni i współpracy, opartej o możliwości wynikające z realizacji gospodarki planowej.

Oszczędność drogą do socjalizmu

Przebieg pierwszej narady oszczędnościowej w Łodzi

W dniu wczorajszym w sali Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi, odbyła się pierwsza na terenie naszego miasta i województwa narada oszczędnościowa, zorganizowana przez Redakcję „Głosu Robotniczego". W naradzie wzięli udział przybyli licznie przedstawiciele załóg fabrycznych, mistrzowie oszczędności, działacze partyjni i związkowi oraz przedstawiciele administracji przemysłowej.

W prezydium, obok przedstawicieli Partii i Związków Zawodowych zasiadło kilkudziesięciu mistrzów oszczędności, reprezentujących prawie wszystkie branże przemysłu.

Tematem obrad było omówienie dotychczasowych osiągnięć klasy robotniczej w dziedzinie oszczędności, wymiana zdobytych już doświadczeń oraz ustalenie sposobów rozwinięcia na szeroką skalę systemu oszczędzania.

Obszernego tematu do dyskusji dostarczył referat naczelnego redaktora „Głosu Robotniczego" tow. Lemiesza. Omówił on ogromne znaczenie systemu oszczędzania w dobie obecnej, gdy rozpoczynamy realizację Planu 6-letniego — planu budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, scharakteryzował przebieg dotychczasowej akcji podjętej na skutek apelu tow. Walaszczyka, oraz wykazał istniejące jeszcze braki wynikające z niedostatecznego zainteresowania się Związków Zawodowych i administracji przemysłowej tym zagadnieniem.

Dyskutanci szeroko rozwinęli te myśli. Zabierali głos mistrzowie oszczędności z zakładów przemysłu bawełnianego, wełnianego, dziewiarskiego, jedwabniczego, filmowego, budowlanego, MZK itd.

Towarzysze - robotnicy mówili o tym, jakie oszczędności stosują w swych zakładach pracy — wskazywali na niewykorzystane dotychczas rezerwy, mówili, jak wyobrażają sobie opracowanie normatywów zużycia surowca i artykułów technicznych. Zagadnienie to omawiali przedstawiciele Związków i Centralnych Zarządów.

Podczas narady rzucano hasło wprowadzenia współzawodnictwa w oszczędzaniu.

Dyskusję podsumował sekretarz ŁK PZPR do spraw ekonomicznych tow. Żebrowski.

Obszerne sprawozdanie z narady oraz tekst uchwalonej rezolucji zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu".

Nota Polski do Francji

Rząd Bidault nie dotrzymuje warunków umowy wynikających z polsko-francuskiego układu handlowego

Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ambasador St. Wierbłowski, przyjął w dniu 28 bm. ambasadora Francji w Warszawie, p. Jean Baelen, któremu wręczył notę następującej treści:

Notą z dnia 7 stycznia 1950 r. rząd francuski odroczył rokowania, które miały na celu odnowienie umowy o wymianie towarów (umowy clearingowej) na rok 1950. Co więcej, rząd francuski odrzucił nawet polską propozycję ustanowienia prowizorium na czas od daty wygaśnięcia umowy i podpisania nowej umowy, co jest normalnie stosowane w tego rodzaju wypadkach w stosunkach gospodarczych między państwami. Tymczasem wykonanie pewnych zobowiązań przyjętych przez rząd francuski w stosunku do rządu polskiego w protokóle z dnia 19 marca 1948 r. ust. 4, który m. in. obejmuje układ o dostawie dla Polski francuskich dóbr inwestycyjnych, jest w założeniu swym ściśle związane z istnieniem układów o wymianie towarów w ramach clearingu.

Rząd polski stojąc stale na stanowisku, że zawarte między nim a rządem francuskim umowy pozostają nadal w mocy, zmuszony jest jednak stwierdzić, że zaszła w układach clearingowych zmiana ma nieuchronnie wpływ na możliwość pełnego wykonania będących w mocy układów. I tak np. Polska aż do chwili obecnej zakupywała we Francji samochody osobowe, ciężarowe i autobusy w ramach układu o dostawie dóbr inwestycyjnych. Z drugiej strony Polska zakupywała części zapasowe, opony, dętki do samochodów w ramach umowy clearingowej. Jest rzeczą oczywistą, że nie może być mowy o zakupywaniu poważnej ilości samochodów bez zapewnienia sobie stałej dostawy części zamiennych i akcesoriów, niezbędnych do utrzymania taboru samochodowego.

Rząd francuski notą swą z dnia 7 stycznia 1950 r. wytworzył jednostronnie sytuację, która uniemożliwiła mu wykonanie własnych zobowiązań i tym samym wykazał swą wolę niewykonywania przyjętych na siebie zobowiązań. **Rząd Polski natomiast ze swej strony wykonywał do ostatniej chwili swoje zobowiązania w całej ich rozciągłości.**

W tym stanie rzeczy Rząd Polski widzi się zmuszony do oświadczenia, **że dopóki istnieć będzie obecna, nienormalna sytuacja, wytworzona przez naruszenie układów przez stronę francuską, Rząd Polski nie będzie miał możności lokowania zamówień dotyczących dostawy francuskich dóbr inwestycyjnych w ramach układu z dn. 19 marca 1948 r. W szczególności Rząd Polski nie będzie w stanie lokować zamówień na sprzęt samochodowy, jak również na instalacje i urządzenia inwestycyjne, przewidziane układem z 19 marca 1948 r. i układem z 27 maja 1948 r., a które do chwili obecnej nie zostały jeszcze ulokowane.**

Tym niemniej Rząd Polski będzie honorować zamówienia ulokowane do dnia 20 stycznia 1950 r. i wypływające z nich zobowiązania. Za zamówienia ulokowane uważane będą jedynie te, które do dnia 20 stycznia 1950 roku zostały zaakceptowane przez Zarząd Przemysłu Mechanicznego.

W związku z powyższym, Rząd Polski prosi rząd francuski o **polecenie Zrzeszeniu Technicznemu Importu Węgla w Paryżu przeprowadzenia rozliczeń z Centralą Zbytu Węgla w Katowicach, co nieodzowne jest dla dostosowania zawartego między obu tymi instytucjami układu do nowego stanu zamówień i dostaw.** Rząd Polski wydał już ze swej strony Centrali Zbytu Węgla w Katowicach konieczne polecenia.

Jak to już zostało podane do wiadomości rządu francuskiego notą Ambasady Polskiej w Paryżu z dnia 10 stycznia 1950 r., Rząd Polski uważa, **że rząd francuski jest odpowiedzialny za powstałą sytuację, tym niemniej Rząd Polski wyraża swoją zgodę na współpracę przy normalizacji polsko-francuskich stosunków handlowych, skoro tylko rząd francuski zmieni swe postępowanie, które zmusiło Rząd Polski do zajęcia obecnego stanowiska.**

Warszawa, dnia 28 stycznia 1950 r.

Polska — Wieszczowi Wolności

Przemówienie Prezydenta RP - Bolesława Bieruta

na uroczystości odsłonięcia pomnika

Adama Mickiewicza

(Dokończenie ze str. 1-ej)

podjąć skuteczną walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne. **Poeta odczuwał to raczej podświadomie, marząc, aby jego tryskające płomiennym uczuciem słowo trafiło kiedyś do mas ludowych, aby wzmogło ich siły. Ale marzenie to mogło się urzeczywistnić dopiero dzisiaj, w nowych warunkach społeczno - historycznych, zasadniczo odmiennych od ówczesnych sprzed półtora wieku.**

Istotnym dla oceny postawy Adama Mickiewicza jest fakt, że nie tylko całą jego twórczość poetycką, ale również i całą jego pełną tragizmu drogę i walkę życiową przenikało trwałe i niezłomne poczucie więzi z najbardziej postępowymi ogólnoludzkimi dążeniami wyzwoleńczymi. Walkę o niepodległość Polski, całe swoje bezgraniczne oddanie sprawie wyzwolenia narodowego — wiązał on jak najściślej z walką o wyzwolenie społeczne, ze zwycięstwem walki społeczno - wyzwoleńczej innych narodów, z przodującymi ideami społecznymi.

Siły reakcyjne chciały przywłaszczyć sobie Mickiewicza, usiłowały sfałszować obraz jego twórczości, pragnęły zataić jej rewolucyjne i ludowe podłoże. Burżuazyjna krytyka literacka usiłowała wypaczyć lub przemilczeć **rzeczywistą, głęboko ludową, społecznie — postępową i rewolucyjną w ówczesnych warunkach — mimo wszelkich zewnętrznych nawarstwień mistycznych — treść ideologiczną twórczości poetyckiej i publicystycznej Adama Mickiewicza.** Ważnym i zaszczytnym zadaniem współczesnych historyków literatury jest wydobyć, odsłonić i uwypuklić rzeczywiste demokratyczno-ludowe podłoże społeczno-ideologiczne twórczości poety, **ziścić w pełni jego najgłębsze marzenie, udostępnić jego dzieło masom ludowym. Naszym obowiązkiem jest to uczynić właśnie dzisiaj, gdy masy ludowe zdobyły w pełni możliwość czerpania natchnień z nieśmiertelnej skarbnicy największych mistrzów naszej kultury narodowej — Mickiewicza, Słowackiego, Chopina, których pamięci poświęciliśmy rok ubiegły — rok wielkiego jubileuszu ich sztuki twórczej.**

Zamykając dzisiaj uroczystości Roku Mickiewiczowskiego odsłonięciem pomnika poety — otwórzmy jak najszerzej **całemu narodowi porywające do czynu jego poezje, jego uniesienia twórcze.** Właśnie dziś nadeszła odpowiednia chwila, aby wielki, poetycki romantyzm rewolucyjny naszego wieszcza zespolić w jedno ogniwo z wielkim romantyzmem czynu polskich mas pracujących, rozpoczynających twórcze dzieło Planu 6-letniego, planu utrwalenia wolności i niepodległości naszej ojczyzny, planu socjalistycznej kultury i sprawiedliwości społecznej!

Wielkiemu romantyzmowi rewolucyjnemu Adama Mickiewicza dzisiejsze pokolenie polskiego ludu pracującego buduje **pomnik nie tylko ze spiżu, ale pomnik oparty na najgłębszych i coraz bogatszych pokładach ducha ludu polskiego, który stanie się potężnym oparciem dla materialnego i kulturalnego rozkwitu naszego narodu. Stanie się on zarazem jednym z niezłomnych przyczółków w walce o pokój światowy, o wyzwolenie ogólnoludzkie. W pracy nad tą wspaniałą socjalistyczną budową wysiłek mas pracujących czerpie podnietę z potężnej skarbnicy uczuć patriotycznych i ogólnoludzkich, które z niedoścignioną siłą i mistrzostwem budził w narodzie wielki nasz wieszcz — Adam Mickiewicz, a które weszły również do panteonu kultury ogólnoludzkiej, jako jedno z najcenniejszych jej osiągnięć.**

Dlatego właśnie spotykamy się tu dziś u stóp pomnika wieszcza z najwybitniejszymi przedstawicielami kultury bratnich i zaprzyjaźnionych z nami narodów.

Witając gorąco znakomitych pisarzy i poetów, przybyłych z wielu krajów, aby wspólnie z nami złożyć hołd wielkiemu poecie — łączymy się z nimi we wspólnej radości, że wielkie idee rewolucyjne i wyzwoleńcze, którym dawał tak przepiękny wyraz w swej poezji Adam Mickiewicz oraz najwięksi poeci i pisarze minionego stulecia i Wiosny Ludów — ogarniają dzisiaj coraz pełniej ludzkość i odnoszą zwycięstwo. **Wspaniałe iskry ich twórczego talentu długo tliły jako zarzewie w sercach i umysłach przodujących ludzi, aż podchwycone przez masy ludowe w nowych warunkach historycznych, przeobrażone w walce proletariatu, uzbrojone w niezawodny oręż socjalizmu naukowego, utorowały drogę nowej epoce — epoce rewolucji proletariackiej, epoce zwycięstwa socjalizmu.**

Przed stu dwu laty, przemawiając we Włoszech 1 maja 1848 r. Adam Mickiewicz przewidywał:

....„nowe siły, które się objawiają światu, potęga ludu wszechmocnego i wszechwładnego, zapoznana przez tyranów, zdobędzie ludzkości zupełną wolność...

...Niech żyje wolność powszechna!"

Odsłaniając dziś pomnik poety w odbudowującej się naszej stolicy chciałoby się powiedzieć wieszczowi: **Książki twoje wędrują pod strzechy. Ziściły się twoje prorocze słowa: we wszystkich krajach wzmaga się walka ludu pracującego o wolność.**

Wolność powszechna zwycięży!

Odsłonięcie Pomnika

Po przemówieniu Prezydent Bierut w towarzystwie wiceprezydenta m. st. Warszawy Strzeleckiego dokonuje symbolicznego odsłonięcia pomnika.

Rozlegają się dźwięki Hymnu Narodowego. Oczom zebranych ukazuje się droga sercu każdego Polaka postać Wieszcza.

Nierozerwalnie związany z historią Warszawy pomnik Adama Mickiewicza, zniszczony przez hitlerowców, a odbudowany ręką polskiego robotnika i artysty, znów góruje nad miastem, patronując odbudowującej się Warszawie — Stolicy Polski Ludowej.

Murarze warszawscy

podjęli apel tow. Markiewki

WARSZAWA (PAP) — Dnia 27 bm. **w głównym inspektoracie Ministerstwa Budownictwa, trzej wybitni przodownicy pracy i racjonalizatorzy w budownictwie, murarze: Wacław Porecki, Andrzej Religa i Józef Markow złożyli na ręce głównego inspektora uspr. budownictwa, ob. Krajewskiego, zobowiązania wykonania w 1950 roku, jako pierwszym roku planu 6-letniego, normy dwóch i pół lat, tzn. wymurowania przez każdego z nich po 1.250 m sześciennych muru.**

Zobowiązania swoje podpisali oni na wydanych przez Zarząd Główny ZZP Budowl. książeczkach, w których zamieszczony jest kalendarz notowań codziennego wykonania zobowiązania.

Przeciętna norma dzienna zobowiązania wynosi dla każdego z nich 5 m sześć. muru, wobec 2 m sześć. normy obowiązującej. W sumie każdy z nich w ciągu 1950 roku zobowiązał się wyrobić ponad 426.000 cegieł.

Porecki, Religa i Markow zwrócili się również do wszystkich murarzy stolicy z następującym apelem:

„Podejmując sławną inicjatywę górnika Markiewki, zobowiązujemy się podnieść naszą wydajność pracy w trwającym od roku współzawodnictwie socjalistycznym i wykonać normę dwóch i pół lat w ciągu jednego roku, stosując w naszej pracy doświadczenia słynnych przodowników pracy w budownictwie w Związku Radzieckim

Apelujemy do słynnych murarzy naszej ukochanej stolicy, słusznie i zaszczytnie nazwanej „Zagłębiem budowlanym", o jak najszersze podjęcie inicjatywy górnika Markiewki i zastosowania jej również w budownictwie dla szybszego wykonania 6-letniego planu odbudowy i rozbudowy Warszawy."

Górnicy podejmują apel rębacza Markiewki

KATOWICE (PAP). — **W dniu wczorajszym na apel Markiewki odpowiedzieli przodownicy pracy i brygady zespołowe 24 kopalń zagłębia węglowego.**

Na zebraniach załóg zwołanych przez przodowników pracy, **górnicy masowo deklarowali podniesienie wydajności pracy i wysokie przekroczenie dotychczas wykonywanych norm produkcyjnych, stwierdzając jednocześnie, iż przy sumiennej, dobrze zorganizowanej i zaplanowanej pracy na dłuższy okres czasu możliwe jest nie tylko wykonanie powziętych zobowiązań lecz nawet ich przekroczenie.**

Min. Czou-En-lai złożył hołd pamięci Lenina

MOSKWA (PAP). — Przebywający w Moskwie minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai udał się w dniu 27 stycznia do Mauzoleum Lenina gdzie złożył wieniec.

Ministrowi Czou En-lai towarzyszył ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Wan Czia-sian oraz wyżsi urzędnicy ambasady chińskiej w Moskwie.

Apel włókniarzy całego świata

o uzmożenie walki o pokój

WARSZAWA (PAP) — Obradujące w tych dniach w stolicy Biuro Międzynarodowego Zrzeszenia Włókniarzy i Odzieżowców (Dep SFZZ) uchwaliło rezolucję, która jest wezwaniem do włókniarzy i odzieżowców całego świata o wzięcie najczynniejszego udziału w ruchu obrońców pokoju.

Rezolucja wskazuje, że imperialistyczni podżegacze wojenni, zdając sobie sprawę ze swej nieuniknionej zguby, nie zaprzestają działalności i pragnęliby rozpętać nową wojnę. Dlatego wniosek Stałego Komitetu Światowego Kongresu w obronie pokoju w pełni odpowiada dążeniom i tęsknocie mas pracujących całego świata.

„Biuro Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Robotników Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego — głosi rezolucja — zwraca się do wszystkich związków zawodowych przemysłu włókienniczego i konfekcyjnego o wzięcie czynnego udziału w ruchu, o przyjęcie przez parlamenty, rządy i lokalne organa władzy wniosków pokojowych Stałego Komitetu Światowego Kongresu w obronie pokoju. W tym celu każda organizacja związkowa winna przedyskutować wnioski Komitetu na szerokich zebraniach robotniczych, zwołanych na terenie przedsiębiorstw i instytucji i domagać się ich przyjęcia przez odnośne parlamenty, rządy i organa władzy."

„Powiększymy szeregi obrońców pokoju i wzmożemy swoją aktywność w walce przeciwko podżegaczom wojennym" — głosi w zakończeniu rezolucja.

Caritasowa pomoc dla hrabin i bandytów

Czekolada, kakao, bielizna i futra — wędrowały do pałacu kurii biskupiej — zamiast do izb ubogich

BYDGOSZCZ (PAP). — Ostatnio bydgoska delegatura Najwyższej Izby Kontroli Państwa przeprowadziła kontrolę w zarządzie diecezjalnym „Caritas" w Grudziądzu.

Ustalono, że w lipcu 1948 roku członkowie grudziądzkiego zarządu „Caritas" rozdzielili pomiędzy siebie kilkanaście kilogramów kawy. W kilka dni później „rozprowadzili" wśród siebie 50 kg. kawy. Jednocześnie biskup w Pelplinie, ks. Kowalski, otrzymał worek kawy. Na osłodę dostał „ubogi" biskup również 20 kg. czekolady.

Tak samo było z odzieżą. **Dla kurii biskupiej w Pelplinie wydano z magazynu „Caritas" 14 nowych wełnianych płaszczy męskich, 13 ubrań, 20 kompletów bielizny. Księdzu Liedtke wydano futro ze skunksów, elegancki płaszcz letni, koszule i ręczniki — wszystko, oczywiście, bezpłatnie.**

W jednym tylko miesiącu b. zarząd „Caritas" przywłaszczył sobie **20 kompletów bielizny oraz różne artykuły żywnościowe jak: kakao, herbata, konserwy, mąka, cukier itd. Ks. dziekanowi Byszewskiemu z Gdyni podarowano w lutym 1947 r. 5 tys. zł. i worek mąki pszennej oraz skrzynię konserw.**

Księżnej Reginie Bielskiej, jako byłej obszarniczce, (tak o sobie napisała w podaniu do „Caritas") **przydzielono paczkę żywnościową wagi 25 kg. oraz udzielono zapomogi.**

B. dyrektor zarządu diecezjalnego, ks. Rydzkowski, wydał z sum, przeznaczonych do rozdziału pomiędzy biednych, **200 tys. zł. na kupno samochodu osobowego, mającego służyć do jego wyłącznej dyspozycji.**

Oszustwa w Lublinie

LUBLIN (PAP). — W „Caritas" lubelskiej — jak podaje „Sztandar Ludu" — stosunki nie były lepsze. Sieroty, starcy i inni biedacy całymi latami nie otrzymywali pomocy, podczas gdy przydziały i pieniądze z „Caritas" szły dla protegowanych ks. biskupa, **dla byłych obszarniczek, dla bandytów NSZ-owskich, przebywających w więzieniu.**

Pomoc otrzymały byłe obszarniczki, panie: Jełowiecka, Arie-Zaleska i Wanda Bartkiewicz, w imieniu których prosił ks. biskup oraz ks. Krasuski. Na pomoc „Caritas" nie mogła się doczekać 75-letnia staruszka Fazik, ani chłopka Zofia Wilemska, wdowa z 6 dzieci, ale otrzymywał ją NSZ-owiec Jeżewski, przebywający w więzieniu.

„Caritas Antiacademica" w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Na probostwie ks. Padacza, w podziemiach kościoła św. Anny w Warszawie, mieszczą się zarząd i magazyny „Caritas Academica".

Księgowość tych magazynów prowadzona jest w sposób nie wiele mający wspólnego z zasadami normalnej buchalterii. Poszczególne zapiski sporządzane są niedbale, bez odpowiedniej dokumentacji. Już przy pobieżnym przeglądzie owej „księgowości" rzucają się w oczy liczne uchybienia formalne przy wnoszeniu w księgi poszczególnych pozycji.

O celowości zaś w rozdawnictwie żywności i odzieży, czy w udzielaniu *zapomóg i pożyczek pieniężnych*, trudno w ogóle coś konkretnego powiedzieć, gdyż większość odbiorców nie jest imiennie odnotowywana.

„Caritas" w Gdyni współpracował z reakcyjną prasą zagraniczną

Gdynia (PAP). Głównym zadaniem przedstawicielstwa „Caritas" w Gdyni miało być przyjmowanie w porcie gdyńskim darów z zagranicy, i ich reekspedycja do wszystkich ogniw „Caritas". Tymczasem przedstawicielstwo „Caritas" w Gdyni spełniało nie tylko rolę technicznej placówki transportowej.

Z treści odnalezionej korespondencji wynika bowiem, że za pośrednictwem przedstawicielstwa „Caritas" w Gdyni **prowadzono publicystyczną działalność w faszystowskich pismach polskich, ukazujących się za granicą, a między innymi w „Nowinach Polskich" w Ameryce, przedstawiając stosunki w Polsce w jak najgorszym świetle. W korespondencji z zagranicą gdyńscy działacze „Caritas" posługiwali się szyfrem.**

Volksdeutsch — pupilkiem biskupa Pekali

KRAKÓW (PAP) — Diecezjalnym kontrolerem krakowskiej „Caritas" był p. Władysław Osierda, zaufany i protegowany biskupa Pekali. Ten „zaufany człowiek" jeszcze na początku 1941 roku **podpisał volkslistę w Zawierciu, za co przez Sąd Okręgowy w Częstochowie, na sesji wyjazdowej w Zawierciu w roku 1949, skazany został zaocznie na 2 lata więzienia.**

Wyroku jednak nie można było wykonać, bowiem oskarżony był nieuchwytny. Dopiero przeprowadzona ostatnio kontrola „Caritas" wykryła go **na odpowiedzialnym stanowisku w tej instytucji.**

Cenne lekarstwa zmarnowano w Katowicach

KATOWICE (PAP) — Przeprowadzona ostatnio kontrola diecezjalnego związku „Caritas" w Katowicach wykazała skandaliczne gospodarowanie cennymi preparatami medycznymi.

Wojska vietnamskie gromią

francuskie i kuomintangowskie oddziały

Moskwa (PAP). Agencja TASS w depeszy z Szanghaju cytuje doniesienia radia vietnamskiego, według których w rejonie miasta Kao-bang graniczącego z Chinami, doszło w ostatnich dniach do poważnych walk. W toku tych walk wojska vietnamskie **zniszczyły 4 tys. spośród 20 tys. kuomintangowców, którzy pod osłoną francuskich samolotów myśliwskich przechodzą na terytoria Vietnamu. Inne oddziały armii vietnamskiej odparły kolumnę wojsk francuskich, która szła na pomoc oddziałom kuomintangowskim. W ręce wojsk vietnamskich wpadło 100 żołnierzy kuomintangowskich.**

Księża województwa łódzkiego

piętnują nadużycia w „Caritasie"

Niezależnie od zjazdu wojewódzkiego, który się odbył w Łodzi dnia 24 bm., a poświęcony był omówieniu i wyciągnięciu wniosków z ujawnionych nadużyć w organizacji „Caritas" — miały miejsce narady i konferencje księży w tej sprawie na terenie wszystkich powiatów województwa łódzkiego.

Donosiliśmy już wczoraj o konferencjach księży w Brzezinach i Łasku. Podobne narady odbyły się również w Sieradzu, Piotrkowie, Radomsku, Łęczycy i Wieluniu.

Sieradz

„My, duchowieństwo i działacze katolicccy powiatu sieradzkiego — czytamy w rezolucji, uchwalonej na naradzie w dniu 27. I. 1950 — **po zapoznaniu się z zarządzeniem, powołującym nowy Zarząd „Caritas" oświadczamy, że ustosunkowujemy się pozytywnie do posunięcia Rządu, wykluczającego możliwość powtórzenia się wykroczeń, jakie miały miejsce w „Caritasie".**

To, co się stało w „Caritasie", przejmuje nas wielkim bólem i wstydem.

Wzniosłe idee miłosierdzia chrześcijańskiego zostały ohydnie wypaczone. Do faktycznej nędzy nie docierały fundusze z ofiar społeczeństwa, z dotacji państwowych i z Polonii Amerykańskiej.

Jesteśmy przekonani, że nowe władze „Caritas", począwszy od głównego zarządu, a kończąc na zarządach powiatowych staną na wysokości zadania w spełnianiu wzniosłych idei chrześcijańskiego miłosierdzia."

Rezolucję tę uchwalili jednogłośnie — po przeprowadzonej dyskusji — wszyscy zebrani księża, m. in. — ks. kanonik Pilich Ignacy, ks. dziekan Owczarek Antoni, ks. wikary Michalak Stanisław, ks. proboszcz Pasternak Zygmunt, ks. proboszcz Matuszewski Tadeusz, ks. wikary Cieśla Stanisław, ks. proboszcz Chrulewicz Aleksy, ks. proboszcz Sroka Bernard, ks. proboszcz Miwet Józef, ks. proboszcz Rzysko Feliks, ks. proboszcz Wesołowski Mieczysław, ks. proboszcz Stachura Władysław, ks. proboszcz Skrzypkowski Antoni, ks. proboszcz Miara Stanisław, ks. proboszcz Balcerczyk Jan, ks. prefekt Swinarski Józef, ks. wikary Szewczyk Stanisław, ks. proboszcz Nowicki Józef, ks. proboszcz Czyżewski Antoni, ks. proboszcz Wiliński Roman, ks. proboszcz Koper Jan, ks. proboszcz Wiatr Jan, ks. proboszcz Mielczarek Zygmunt, ks. wikary Kania Tadeusz — oraz świeccy działacze katoliccy, w tej liczbie ob. ob.: Felchner Eugenia, Jagiełło Zofia, Sobański Michał, Turski Feliks, Trenkner Janusz, Górski Tadeusz, Koland Józef, Kubicki Feliks i Słaby Władysław.

Łęczyca

W dniu 27.I.1950 r. zebrali się w Łęczycy dla omówienia nadużyć w „Caritasie" i przedyskutowania zagadnień, jakie wysuwa ogłoszony w wyżej wymienionej sprawie komunikat oficjalny — następujący księża z terenu powiatu łęczyckiego: ks. dziekan Zych Zygmunt z Łęczycy, ks. Rusin Kazimierz, proboszcz parafii Strzegocin, ks. Jachimek Jan, proboszcz parafii Witonia, ks. Chmiel Władysław, proboszcz parafii Tum, ks. Nowak Ignacy, proboszcz parafii Góra Św. Małgorzaty, ks. Trzcionka Wacław, proboszcz parafii Grabów, ks. Szurgociński Mieczysław, wikariusz z Piątku, ks. Jach Wincenty, proboszcz parafii Pieczew, ks. Chojnicki Jan, proboszcz parafii Sobótka, ks. Szychowski Franciszek, proboszcz parafii Błonie, ks. Gajdzicki Stanisław, proboszcz parafii Siedlec, ks. Kulesza Józef, proboszcz parafii Topola, ks. Rogowski Władysław, proboszcz parafii Solca Wielka, ks. Cieszkowski Feliks, proboszcz parafii Gieczno, ks. Gadzinowski Kazimierz, proboszcz parafii Parzęczew, ks. Pabiańczyk Franciszek, proboszcz parafii Leźnica Wielka, ks. Rosowski Mieczysław, proboszcz parafii Modlna, ks. Grzywna Jan, proboszcz parafii Wartkowice, ks. Paluch Józef, proboszcz parafii Budzynek, ks. Skarbek Roman, proboszcz parafii Domaniew, ks. Włodarczyk Władysław, proboszcz parafii Dalików, ks. Głowacz Walerian, proboszcz parafii Bałdrzychów, ks. Adamczyk Henryk, proboszcz parafii Kałów i inni. Zebrani ostro potępili działalność dotychczasowych kierowników „Caritasu".

Wyrok na zwyrodnialców z Namysłowa

Okrutni „wychowawcy" sierot skazani na kary od 2 do 7 lat więzienia

WROCŁAW (PAP) — Sąd Apelacyjny we Wrocławiu ogłosił wczoraj wyrok w procesie zakonników i wychowawców ze specjalnego zakładu dla nieletnich epileptyków w Namysłowie. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi zarzucanych im w akcie oskarżenia przestępstw i skazani: **Wincenty Florczak na 7 lat więzienia, Ignacy Michałowski na 4 lata więzienia, Zofia Dorsz, Mieczysław Reder i Jadwiga Śmieja po 2 lata więzienia.**

W wyroku stwierdza się, iż osk. Florczak, przeor konwentu OO. Bonifratrów i kierownik zakładu dla nieletnich epileptyków w Namysłowie, **nie dopełniał powierzonych mu obowiązków, nie dbał o stan sanitarny zakładu, na skutek czego wychowankowie zakładu żyli w straszliwym brudzie. Wykorzystując swą władzę nad wychowankami bił chłopców, często bez żadnej nawet przyczyny, kijem, pasem i gumą, zamykał ich do karceru i ciemnicy, której urządzenia urągały wszelkim zasadom higieny oraz zmuszał ich do nadmiernej i szkodliwej dla ich zdrowia pracy fizycznej.**

Osk. Florczak uznany został również winnym dokonania przestępstw seksualnych. Dopuścił się on mianowicie gwałtu na wychowankach zakładu: Tadeuszu Stankiewiczu, Antonim Krawczyku i Kazimierzu Pawłowskim, którzy na skutek niedorozwoju umysłowego i epilepsji, nie mieli żadnych możliwości obrony.

Osk. Florczak — stwierdzono dalej w wyroku — dążąc do przysporzenia korzyści majątkowej dla siebie i dla konwentu OO. Bonifratrów w Namysłowie, **przywłaszczył kwotę 66 tys. złotych, które stanowiły własność zakładu oraz nie dbał o prawidłowe prowadzenie księgowości zakładu, uniemożliwiając kontrolę i ocenę gospodarki.**

Osk. Zofia Dorsz, **księgowa zakładu w Namysłowie, została uznana winną nie dopełnienia obowiązku należytego prowadzenia księgowości, co uniemożliwiało kontrolę i wprowadziło kompletny chaos w rachunkowości zakładu**

Oskarżeni: Ignacy Michałowski, Mieczysław Redel i Jadwiga Śmieja, b. wychowawcy zakładu namysłowskiego, **nadużywając władzy bili wychowanków kijem, gumą i rękoma oraz zamykali ich do karceru i ciemnicy.**

W uzasadnieniu wyroku podkreślono, że sąd orzekając karę wziął z jednej strony pod uwagę wielką szkodliwość społeczną czynów oskarżonych, którzy dopuścili się przestępstw wobec powierzonych ich opiece chorych, niedorozwiniętych umysłowo a przez to całkowicie bezbronnych wychowanków. Z drugiej strony sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonych i ich niedostateczne kwalifikacje, jako wychowawców młodzieży.

W dalszym ciągu uzasadnienia sąd stwierdza, **że w zakładzie dla nieletnich w Namysłowie dopuszczano się przestępstw poniżających godność człowieka. Postępowanie oskarżonych przypomina ponure dni okupacji, kiedy to hitlerowcy znęcali się nad bezbronnymi ludźmi. Podobne instynkty typowe dla hitlerowców, przejawiali obecni oskarżeni.**

Wyjaśnienia tego zjawiska — głosi uzasadnienie wyroku — szukać należy w atmosferze panującej w zakonie OO. Bonifratrów w czasie okupacji. W krakowskim konwencie Bonifratrów, skąd pochodzą osk. Florczak i osk. Redel, powszechnym zjawiskiem było prześladowanie słabszych, zawiść, fałsz, obłuda i chciwość. Część uprzywilejowanych zakonników, którzy poszli na współpracę z okupantem, **prześladowała pod różnymi pozorami tych, którzy wrogo odnosili się do hitleryzmu. Zakonnicy nastawieni antyhitlerowsko chodzili głodni, spełniali najcięższe prace, byli denuncjowani do gestapo przez swoich braci zakonnych, musieli ukrywać się, a często ginęli w więzieniach i obozach hitlerowskich.**

Wyrok w niniejszym procesie — stwierdza na koniec sąd — **jest jeszcze jednym, jaskrawym przejawem walki o postęp przeciwko ciemnocie i zacofaniu.**

Ostatnie wiadomości sportowe

SPÓJNIA — KOLEJARZ (OSTRÓW) 64:43 (27:15)

Wczorajszy mecz ligowy koszykarzy Spójni i Kolejarza z Ostrowia zakończył się zwycięstwem łodzian 64:43 (27:15). Najwięcej punktów dla Spójni uzyskał Pawlak (33), a dla gości Grzeda (21). Szczegóły podamy jutro.

Wieś przystępuje do zespołowej gospodarki

Spółdzielnia produkcyjna „Wyzwolenie" powstała w Nowosolnej pod Łodzią

Było to dnia 19 stycznia 1950 roku. Dobiegała czwarta godzina po południu. W centralnej świetlicy wiejskiej w Nowosolnej poczęli się gromadzić chłopi, żywo rozprawiając między sobą. Miało przecież nastąpić w życiu ich wsi oraz w ich samych ważne, niecodzienne wydarzenie. Tego bowiem dnia miano rozstrzygnąć, czy spółdzielnia produkcyjna powstanie, czy też nie. Gwarzyli tedy chłopi mało- oraz średniorolni, wtrącały się do rozmów kobiety. Oczekiwano przyjazdu delegatów z powiatu.

Minęło już prawie 6 tygodni od czasu, gdy we wsi zaczęto poważnie mówić o założeniu spółdzielni produkcyjnej. Jedni byli za przejściem do zespołowej gospodarki, inni, bogacze wiejscy, gorąco sprzeciwiali się temu — zaś jeszcze inni, pod wpływem rozsiewanych przez bogaczy złośliwych plotek, bali się myśli o spółdzielni i unikali, jak ognia, rozmów na ten temat. Toczyły się więc zacięte spory, wrzała ostra walka pomiędzy dwoma obozami — biednymi chłopami, mało- i średniorolnymi, a bogaczami wiejskimi i ich zwolennikami. Lecz mimo różnych trudności, w ciągu owych 6 tygodni sprawa założenia spółdzielni stopniowo dojrzewała. I oto w dzień 19 stycznia, w pamiętną rocznicę wyzwolenia Łodzi i województwa łódzkiego spod najazdu hitlerowskiego, zebrali się chłopi mało- i średniorolni ze wsi Nowosolnej, by powziąć ostateczne postanowienie w sprawie założenia spółdzielni produkcyjnej.

Bogacze nadal przeszkadzają

Parę minut po godzinie czwartej przyjechali: przedstawiciel powiatu łódzkiego, tow. Leniart z Komitetu Powiatowego PZPR oraz tow. Broniarczyk, jako przedstawiciel Powiatowej Rady Narodowej. Rozpoczęło się zebranie.

Na wstępie przystąpiono do czytania i omawiania poszczególnych statutów spółdzielni produkcyjnych. Wszyscy zebrani słuchali z zapartym oddechem. Tylko w końcu sali kręcili się niespokojnie Franciszek Duczymiński, członek Gminnej Rady Narodowej i Puka, miejscowi bogacze. Z ich min można było wnioskować, że chcą jako pierwsi zabrać głos, no, i na temat spółdzielni coś powiedzieć, a chociaż nie dokończono jeszcze czytania statutu, nagle podniósł się Puka, i przerywając czytającemu statut, powiedział ze złością w głosie.

— No, a co będzie z naszymi dziećmi? Pewnie już szkoły nie zobaczą?

— Tak, tak. Puka ma rację, Dzieci już do szkoły nie będzie można posyłać, bo będą musiały pracować w spółdzielni — poparł go Duczymiński.

Pozostali chłopi podejrzliwie spojrzeli na tych dwóch bogaczy, znanych we wsi z tego, iż dotychczas bezlitośnie wyzyskiwali pracujących u nich parobków, że żądali wiele dniówek odrobku za wypożyczenie biednemu chłopu konia czy narzędzia. Po co tu przyszli? żeby rozbijać zebranie, żeby siać zamęt. Może aby nie dopuścić do powstania spółdzielni produkcyjnej, nie dopuścić do polepszenia bytu chłopa mało- i średniorolnego.

Mierzyły się teraz tchnącym nienawiścią wzrokiem dwa obozy. Ten liczniejszy — biedniacki i ów nieliczny — bogaczy.

— Uspokójcie się po dobroci — poczęły padać głosy pod adresem Duczymińskiego i Puka. — Jak przyszliście na zebranie, to siedźcie cicho, a nie przeszkadzajcie.

— Ładnego mamy chłopa w Gminnej Radzie — dorzuciła Piasecka i spojrzała szyderczo na Duczymińskiego.

Bogacze jednak nie ustępowali. — Co mamy siedzieć cicho, kiej się tu losy nasze i naszych dzieci ważą — rzucił któryś z nich.

— Ważą się losy, a jakże, ale nie wasze i nie waszych dzieci. Wy z nami spółdzielni budować nie będziecie. Nie chcieliście iść z nami do tej pory boście bogaci a my biedni, to teraz my was nie chcemy — padały ze wszystkich stron głosy. Niektórzy chłopi podnosili się z ławek i skierowywali się w stronę Puka i Duczymińskiego. Tych obleciał strach. Pobledli, ale jeszcze nie chcieli ustąpić. A nuż uda się rozbić zebranie?

Ale nie udało się im. Uciekli, jak niepyszni, i tylko rozległ się w ślad za nimi śmiech zebranych na sali mało- i średniorolnych chłopów. — Ale to uciekali, jak by się im paliła ziemia pod nogami — chichotały między sobą kobiety.

Przyjmujemy trzeci statut

Znowu spokój zapanował w świetlicy. Przystąpiono do dalszego czytania poszczególnych statutów. Wreszcie koniec.

— Proszę zgłaszać się do dyskusji — zwrócił się do zebranych przewodniczący zebrania. Na środek sali wystąpił małorolny gospodarz Jan Żytkiewicz. Chwilę pomedytował, jak by zbierał myśli, a potem z siłą w głosie powiedział:

— Co tu dużo gadać. Mnie się wydaje, że dla naszej wsi najlepszy byłby trzeci typ. Zresztą wszyscy się o tym wypowiecie. Ale nie o to mi chodzi. Dziś przypada rocznica wyzwolenia naszej wsi spod okupacji hitlerowskiej. I ja bym proponował, ażeby z tej racji naszej spółdzielni nadać nazwę „Wyzwolenie". Bo to widzicie — tu zrobił małą przerwę — spółdzielnia produkcyjna — to wyzwolenie nas, biedniaków, od wyzysku bogaczy, takich jak Puka i Duczymiński.

Zerwała się burza oklasków. — Dobrze powiedział Żytkiewicz. Podpisujemy trzeci statut — padały zewsząd głosy. Tylko przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, ob. Władysław Gocoł, jakoś nie podzielał ogólnej radości. Siedział milczący, spuściwszy głowę. Na zagadywanie sąsiadów odpowiadał mrukliwie i z niechęcią.

Ale, że właśnie przystąpiono do podpisywania statutu, nikt już nie zwracał na niego uwagi. Przy stole przewodniczącego stała właśnie ob. Janina Piasecka. Jako pierwsza złożyła swój podpis na statucie. Za nią podchodzili kolejno: Malczewski, Marzyński, dwaj Miśkiewicze, Maria Kleniewska, Staszewski, Michał Kalinowski, Cłapiński Skrobisz, Wiśniewski, Chmielowski, Wojtczak i inni. Przyszła kolej na Józefa Kaczyka. Zawahał się. A może Duczymiński miał rację mówiąc, że bieda w tej spółdzielni będzie jeszcze gorsza, jak na tych swoich 5 hektarach? — pomyślał sobie w duchu. Widzieli inni chłopi to wahanie się Kaczyka, więc poczęli mu tłumaczyć. I Kaczyk wreszcie zdecydowany, złożył swój podpis na statucie.

Pozostał teraz tylko sam Gocoł. Nie ruszył się z ławki, kiedy padło pytanie — a wy, Gocoł, nie podpiszecie?

— Jak to, przewodniczący Rady nie podpisze? — zdziwiły się kobiety. Widać dopiekło mu to do żywego, bo odparł: — Ja tak nie mogę bez zastanowienia. Muszę poradzić się kobity. Ja ta nie przeciwny, ale teraz to jeszcze nie przystąpię.

— Nikt was nie zmusza — rzucił jeden z gospodarzy. — Tylko widzicie... wy jesteście przewodniczący Rady. A my was wybierali po to, byście kierowali nami i dawali nam przykład. A wyście ulegli bogaczom. Zawiedliście nasze zaufanie.

Nie odpowiedział Gocoł na ten zarzut. Siedział znowu milcząc, tylko spuścił głowę jeszcze niżej i wlepił oczy w podłogę.

Zaczynamy nowe życie

O jedenastej wieczór zebranie zostało zakończone. Rozchodzili się chłopi do domów, gwarząc o wyborach zarządu, gwarząc o przyszłych planach spółdzielni. Szła z chłopami i Piasecka do domu. — Ja pierwsza podpisałam, — mówiła — bo rozumiem, co daje spółdzielnia. Pewnie, że bogacz żaden nie podpisze, ale jak małorolny i średniak nie chcą to dowodzi, że są mało świadomi. Ot, choćby Gocoł. Niby nasz średniak i do tego przewodniczący Rady, a nie podpisał. Ale chyba się przekona — dodała.

Nie wiem, czy Gocoł przekonał się już do spółdzielczości produkcyjnej. Ale wiem, że inni chłopi mało- i średniorolni, którzy przedtem byli pod wpływem bogaczy wiejskich i nie podpisali statutu, zaledwie po paru dniach istnienia spółdzielni w Nowosolnej już stopniowo się przekonują. Bo widzą, że przeprowadza się już scalenie gruntów, że spółdzielnia i jej członkowie czynią energiczne przygotowania do wiosennych prac, że robota jednym słowem ruszyła.

TASZ

Robotnice przygotowują się do obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet

Przed kilku dniami odbyło się zebranie **aktywu kobiecego oddziału VII Związku Zawodowego Włókniarzy.** W konferencji wzięły udział członkinie Komisji Kobiecych, Rad Zakładowych, kół L. K., mężowie zaufania, przodownice pracy i przodownice społeczne.

Zebranie zgromadziło kilkaset kobiet z fabryk, należących do oddziału VII. Z ogromnym zainteresowaniem wysłuchano referatu politycznego tow. Ciesielskiej oraz referatu organizacyjnego **tow. Fijałkowskiej.** W ożywionej dyskusji wzięło udział wiele uczestniczek narady. Mówiono o konieczności podniesienia świadomości ideologicznej kobiet. Zebrane ustaliły, na jakich odcinkach mają wzmóc swą działalność w związku ze zbliżającym się **Międzynarodowym Dniem Kobiet.** Przodownice pracy z PZPB Nr 4, PZPB Nr 5, PZPB Nr 16, PZPB Nr 21 podejmowały zobowiązania produkcyjne i oszczędnościowe, w celu uczczenia dnia 8 marca.

Na zakończenie uchwalono rezolucję, w której czytamy między innymi:

„My kobiety zebrane na konferencji aktywu kobiecego oddziału VII Zw. Zaw. Włókniarzy, oświadczamy, że mobilizować będziemy wszystkie kobiety do szerokiego udziału we współzawodnictwie pracy, do podniesienia ilości i jakości wyprodukowanego towaru, do zwiększenia oszczędności. Poprzez wyższą świadomość klasową wśród kobiet, przez szeroki udział kobiet w życiu gospodarczym naszego państwa, zobowiązujemy się pogłębiać nasze wiadomości zawodowe i polityczne, abyśmy mogły na każdym odcinku naszej pracy przyczynić się do wzrostu i potęgi naszego ludowego państwa".

Drogi gość w naszym mieście

Tow. Murawiewa wsród łódzkich robotnic



Tow. Murawiewa i tow. Seweryniakowa w PZPB im. Józefa Stalina

Przed dwoma dniami odwiedziła Polskę **delegacja Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.** Wśród delegatek znajdowała się tow. **Nonna Murawiewa,** która przebywała już w Łodzi w roku 1947 wraz z przodownicą pracy na 16 krosnach, Nataszą Dubiaginą. Toteż odwiedzając tym razem łódzkie fabryki witała się z robotnicami, jak z dobrymi znajomymi.

— Pamiętam was dobrze. Jak idzie robota? Wiem, że przemysł włókienniczy zakończył zwycięsko walkę o przedterminowe wykonanie Planu 3-letniego. Muszę więc pogratulować wam, kobietom, że tak dzielnie i wydatnie przyczyniłyście się do tego sukcesu.

Będąc w **PZPW Nr 1** tow. Murawiewa interesowała się żywo wynikami współzawodnictwa jakościowego i zawiązała serdeczną pogawędkę z zespołami konkursowymi.

W **PZPB im. Stalina,** podczas rozmowy z młodzieżą zaczęła wspominać lata własnej młodości.

— Wy, młodzi, macie już przed sobą jasną, otwartą drogę. Moje dzieciństwo i dzieciństwo waszych rodziców było dużo cięższe. Dla was walczyliśmy, z myślą o przyszłych pokoleniach ginęli w tej walce najwięksi nasi bohaterowie. Wiedzcie więc, że moi rodzice byli niepiśmienni i największym ich marzeniem było, aby córka posiadła trudną umiejętność czytania i pisania. Rewolucja Październikowa rzuciła światło na mą drogę życia. Przyjęta do Komsomołu otrzymałam pierwsze wskazówki życiowe, opanowałam wiedzę marksizmu-leninizmu, nauczyłam się walczyć. Przez parę lat pracowałam, jako prządka, w Fabryce Lnu. Później wysunięta przez władzę radziecką, uzyskałam awans społeczny — zostałam dyrektorem fabryki im. Puszkina pod Moskwą. Wreszcie mianowano mnie wiceministrem przemysłu lekkiego. W roku 1945 na wielkim zjeździe włókienniczym wybrano mnie przewodniczącą Centralnego Komitetu Związku Zawodowego Włókniarzy. Niedawno zostałam wiceprzewodniczącą Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

— Jak widzicie, u nas droga do awansu społecznego stoi otworem przed każdym człowiekiem, który wykazuje chęci do pracy i odpowiednie zdolności. Z całego też serca życzę polskim kobietom, aby poszły szlakiem kobiet radzieckich, aby nie bały się trudności i zajmowały kierownicze stanowiska.

Tow. Murawiewa serdecznie pożegnawszy grupkę młodzieży, długo krążyła po fabryce, wdawała się w pogawędki z wieloma robotnikami, interesowała się wszystkim, co dotyczy spraw robotniczych i produkcji. Niezwykle żywo i długo rozprawiała z tow. Seweryniakową, z którą już podczas poprzedniej swej wizyty wiele rozmawiała.

Wizytę swą w PZPB im. Stalina zakończyła ta niezwykła i zasłużona kobieta odwiedzinami w żłobku i przedszkolu. Dzieci, posiadające przecież nieomylne wyczucie, garnęły się tkliwie do gościa, jak do matki. Pokazywały zabawki, obejmowały za szyję i nie chciały wypuścić przybyłej ze swych objęć.

— Moje dzieci są już dorosłe. Tylko patrzeć, jak zostanę babką—śmieje się tow. Murawiewa, której młoda twarz przeczy tym słowom. Jedynie piękne, czarne włosy, przetykane gdzieniegdzie siwizną dodają powagi jej młodzieńczej sylwetce.

Młodość i zapał ma w duszy. To cała tajemnica długotrwałej młodości kobiety.

B. Drzew.



Tow. Murawiewa w żłobku fabrycznym

Śladem listów naszych korespondentów

Niedociągnięcia muszą być usunięte

W związku z listem naszego korespondenta pt. **„Martwe remanenty w sklepach CT",** który ukazał się na łamach „Głosu" dn. 5 stycznia, otrzymaliśmy wyjaśnienie z Centrali Tekstylnej. Z wyjaśnienia tego wynika, że w latach 1947, 1948 i 1949 Centrala usiłowała sprzedawać pewną ilość pozostałych w magazynach kapeluszy, kapelinów oraz konfekcji, pochodzących z produkcji w latach 1945 i 46. Sprzedaż tych artykułów z uwagi na ich niski gatunek natrafiała na poważne trudności, nie mniej jednak Centrala Tekstylna zapewnia nas, że dołoży wszelkich starań, aby jak najszybciej upłynnić wszelkie remanenty.

W związku z tym wydaje nam się całkowicie słuszna propozycja naszego korespondenta, aby ze względu na słabą atrakcyjność wspomnianych artykułów, zrewidować ich ceny i ewentualnie przeprowadzić ich obniżkę.

* * *

W odpowiedzi na korespondencję tow. Malinowskiego pt. **„Dlaczego nie otrzymaliśmy odzieży ochronnej",** w której autor podkreśla, iż pomimo licznych napomnień Hurtownia Centrali Handlowej Przemysłu Odzieżowego dotychczas nie wydała przyznanej pracownikom Państwowego Monopolu Tytoniowego odzieży, ani nie odpowiedziała na liczne listy w tej sprawie, CHPO wyjaśnia, że wystawionych zleceń nie mogła zrealizować z powodu nie posiadania zapotrzebowanego asortymentu odzieży. Zaś co do braku odpowiedzi na listy PMT, kierowane w tej sprawie do Hurtowni CHPO, Centrala przyznaje, że jest to zjawisko niedopuszczalne i zażądała wyjaśnień od wspomnianej Hurtowni.

* * *

W dniu 10 stycznia na łamach „Głosu" ukazała się korespondencja pt. **„Kto będzie zaopatrywać Zjednoczone Zakłady Przemysłu Kapeluszniczego".** Nasz korespondent zwraca w niej uwagę, że począwszy od 1 stycznia zakłady winny być zaopatrywane przez Centralę Zaopatrzenia Przemysłu Odzieżowego, a nie, jak to było dotąd, przez Centralę Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego. Sprawa nie wymagałaby żadnych wyjaśnień ani komentarzy, gdyby nie fakt, że CZPO nie posiada pełnego asortymentu surowców, potrzebnych do produkcji Zjednoczonym Zakładom Przemysłu Kapeluszniczego, natomiast surowce te znajdują się w magazynach CZMPWł.

W związku z tym Zjednoczone Zakłady, obawiając się postojów w pracy, kierują zapotrzebowania do CZMPWł., które jednak nie zawsze są honorowane, gdyż CZMPWł. ze swej strony opiera się na tym, iż od 1 stycznia nie ma obowiązku zaopatrywania wymienionych zakładów.

W odpowiedzi na tę korespondencję otrzymaliśmy z Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego list wyjaśniający, iż w myśl zarządzenia Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego 8 marca 1949 r. jest niedozwolone wydawanie materiałów reglamentowanych instytucjom, które nie figurują w rozdzielniku.

„CZMPWł. — czytamy w wyjaśnieniu — może jedynie w drodze pożyczki w wypadkach naprawdę wyjątkowych przydzielić pewne ilości surowców zakładom przemysłu odzieżowego, ale mogą być to wypadki sporadyczne i nie przekraczające poważniejszej ilości towarów".

Słuszne i umotywowane wydają nam się argumenty CZMPWł., jak również i spostrzeżenie, że Przemysł Odzieżowy nie przygotował się dostatecznie do zadań, związanych z samodzielnym zaopatrywaniem swych zakładów.

Trzeba więc z uwagi na dobro produkcji, aby Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego oraz podległa mu Centrala Zaopatrzenia PO, jak najszybciej usunęły istniejące usterki w pracy.

NASI KORESPONDENCI piszą

W PZPB im. Józefa Stalina grupy agitatorów pracują słabo

Kilka miesięcy temu w przędzalni średnioprzędnej w PZPB im. J. Stalina zostały zorganizowane grupy agitatorów. Agitatorzy ci początkowo z powodzeniem wypełniali swe zadania.

Od pewnego jednak czasu rozpoczęta tak pomyślnie praca agitatorów została przerwana. Działalności agitatorów nie wyczuwa się na oddziale.

Agitatorami przestano się interesować.

I to właśnie, moim zdaniem, spowodowało pogorszenie się ich pracy. Póki byli oni odpowiednio ustawieni w pracy, otrzymywali instrukcje i korzystali z pomocy, wnieśli nasi agitatorzy niemały wkład w pomyślne wykonanie planów produkcyjnych. Dziś jednak jest inaczej. Jak grupy agitatorów mogą się dobrze wywiązywać ze swych zadań, jeśli od 2 już miesięcy nie zorganizowano żadnej odprawy, jeśli organizacja partyjna nie udziela im żadnych wskazówek, żadnych wytycznych dla ich pracy?

Najwyższy czas pomyśleć o uaktywnieniu naszych oddziałowych grup agitatorów.

W. Jóźwiak
Koresp. Głosu z PZPB im. J. Stalina

Udostępnienie teatrów rzeszom robotniczym

Teatry łódzkie, chcąc udostępnić masom pracującym uczęszczanie na widowiska, przydzielają Radom Zakładowym pewną ilość biletów ulgowych na ściśle określone przedstawienia.

I tu tkwi zasadniczy błąd.

Nie należy przydzielać biletów ulgowych z ustalonym z góry terminem ich ważności. W ten sposób musimy z góry płacić za bilety, nie mając pewności, czy ze względu na pracę zawodową zdołamy je wykorzystać.

Tylko teatr „Osa", zorganizował we właściwy sposób rozdział ulgowych biletów. Mianowicie robotnicy nie otrzymują bezpośrednio biletów, lecz specjalne kupony, upoważniające do nabycia w kasie biletu ulgowego na przedstawienie w dowolnym terminie.

Ten system rozdziału jest znacznie wygodniejszy i wydaje mi się, że będę wyrazicielem nie tylko robotników „szóstki", ale również wszystkich łódzkich zakładów, jeśli zaapeluję do teatrów, aby zmieniły system rozdziału biletów ulgowych.

T. Rosiak
korespondent „Głosu"
z PZPB Nr 6.

Niepotrzebne marnowanie sił pracowniczych

W naszym warsztacie mechanicznym znajduje się tokarnia ciężkiego typu. Wszędzie przy takich tokarniach stosowane są dźwigi, doprowadzające i odprowadzające gotową sztukę z tokarni. A u nas sprawa dźwigu została zaniedbana i obsługa tokarni sama musi przenosić ciężkie sztuki, niepotrzebnie tym sposobem nadwyrężając swe siły.

Czy Rada Zakładowa i organizacja partyjna nie mogłyby bliżej zainteresować się tą sprawą i spowodować uruchomienie odpowiedniego dźwigu w jak najkrótszym czasie?

H. Bogusławski
Łódzka Fabr. Maszyn Jedwab.

Mazur Waryńskiego

(Fragment noweli filmowej Wiktora Woroszylskiego)



Ludwik Waryński

Trybunał. Przewodniczący sądu, starzec o sępim nosie, z ogromnymi workami pod oczyma, generał, Friederichs. Jego zastępca, niskoczoły pułkownik Strielnikow. Czterech ławników — młode, eleganckie arystokratyczne laleczki w mundurach oficerskich.

Prokuratura: pułkownik Morawski, którego obwisła warga obnaża długie, drapieżne zęby, jego trzech zastępców o jajowatych głowach.

Kilkunastu adwokatów: wśród nich błogo chrapiący grubas Horodecki i elegancki Spasowicz.

Sędziowie, prokuratorzy, adwokaci — wszyscy zalewali salę sądową strumieniami wielosłowia, bełkotali, wymachiwali rękami. Oskarżeni patrzyli na nich ze zniecierpliwieniem. Śmieszne kukiełki, nic więcej! I po co ta komedia?

Oni mówili, a każdy z więźniów za ich teatralnymi gestami i histerycznymi krzykami widział coś zupełnie innego, obrazy, dla których nie było miejsca na tej sali. Oto długie, ponure hale fabryczne, gdzie szeregi robotników i robotnic — zgiętych, bladych, beznadziejnych — pod czujnym okiem kierowników i nadzorców wykonują wciąż te same ruchy przez czternaście godzin na dobę. Oto ohydne nory, gdzie ci robotnicy mieszkają. Ciasnota, nędza, głód, smród, nienawiść. Oto kurne chaty wiejskie, nagie, rachityczne dzieci z wydętymi brzuchami i cienkimi, jak zapałki, nóżkami, skrawek piaszczystej ziemi, wynędzniały chłop orze go sochą, do której wprzęgła się równie wynędzniała jego żona...

Oskarżeni byli spokojni. Nie zmienili się na sali sądowej: walka trwała. Dwudziestu ośmiu zjednoczyło się jedną świadomością, jedną wolą. Osobno siedział dwudziesty dziewiąty — zdrajca Pacanowski z opuszczoną głową.

Ludwik Waryński nie miał adwokata i sam się bronił na sądzie. Wszyscy obecni — sędziowie, adwokaci, koledzy, nawet zasiadający w loży generał-gubernator Hurko — z napięciem słuchali jego mowy.

— ...**Osobiście ja nie mam zamiaru siebie bronić** — mówił Waryński. — **Zapytany, czy poczuwam się do winy, oświadczyłem już, że o winie mojej i nas wszystkich nie może być mowy. Myśmy walczyli za swoje przekonania, usprawiedliwieni jesteśmy przed własnym sumieniem i przed ludem, sprawie którego służyliśmy. Obojętnymi są dla mnie szczegóły ciążących na mnie oskarżeń i nie będę tracił czasu na ich zbijanie. Zadanie moje polega na tym, żeby odtworzyć obraz prawdziwy naszych dążeń i działalności, które prokuratura** — tu ironiczny ukłon w stronę Morawskiego i Jankulia — **w fałszywym świetle wystawia. My nie sekciarze, ani też nie oderwani od rzeczywistego życia marzyciele, za których nas uważa oskarżenie, a nawet i obrona. SOCJALISTYCZNA TEORIA** — przy tych słowach w głosie Waryńskiego zadźwięczał spiż — **OTRZYMAŁA PRAWO OBYWATELSTWA W NAUCE I NA JEJ KORZYŚĆ NIEUSTANNIE ŚWIADCZĄ FAKTY REALNE WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA. OD POWAŻNYCH MYŚLICIELI WYSZŁA DRUZGOCĄCA KRYTYKA ISTNIEJĄCEGO DZIŚ SPOŁECZNEGO SYSTEMU; ONI TEŻ WSKAZUJĄ NA ZARODKI LEPSZEGO USTROJU, KTÓRE SZYBKO ROZWIJAJĄ SIĘ NA GRUNCIE DZISIEJSZYCH WARUNKÓW.**

...Przekonani jesteśmy, że uwolnienie klasy robotniczej od ciążącego nad nią ucisku powinno być dziełem samych robotników. ...Wstępując na polityczną arenę, klasa robotnicza powinna organizację wystawić przeciw organizacji i w imię określonych ideałów prowadzić walkę z istniejącym ustrojem społecznym. Takie jest zadanie partii robotniczej, walczącej pod sztandarem socjalizmu. Dążąc do radykalnej zmiany społecznego ustroju, partia robotnicza w czasie teraźniejszym prowadzi robotę przygotowawczą do tego. Zadanie jej polega na tym, żeby pobudzić robotników do świadomego odnoszenia się do swych interesów i powołać ich do wytrwałej obrony praw swoich. Partia robotnicza dyscyplinuje i organizuje klasę robotniczą i prowadzi ją do walki z rządem i uprzywilejowanymi klasami. My dążyliśmy do wywołania ruchu robotniczego i do zorganizowania partii robotniczej w Polsce. Na ile usiłowania nasze były uwieńczone powodzeniem, wy, panowie, osądzić możecie na podstawie danych, które śledztwo sądowe wyjaśniło... Dumni jesteśmy świadomością, że rzucone przez nas ziarno głęboko zapadło i puściło korzenie.

...My nie stoimy ponad historią, my ulegamy jej prawom. Na przewrót, do którego dążymy, patrzymy jak na rezultat rozwoju historycznego i społecznych warunków. Przewidujemy go i staramy się, żeby nie zastał nas nieprzygotowanymi.

Skończyłem, sędziowie. Jedno mam tylko jeszcze do powiedzenia. Jakikolwiek wyrok nad nami zawiesicie, proszę was, nie oddzielajcie losu mojego od losu moich towarzyszy. Ja zostałem aresztowany wcześniej od wszystkich towarzyszy. Ale co przez nich dokonane zostało, ja sam uczyniłbym, jeślibym był na ich miejscu.

W przerwie Kunicki zbliżył się do Lury'ego, Igelstroma i Sokolskiego — trzech młodych Rosjan, oficerów, sądzonych również za przynależność do partii „Proletariat". Ściskając ich dłonie, serdecznie powiedział:

— Więc jednak spotkałem się z wami. Już chciałem kiedyś głowę zmyć Bardowskiemu, że mnie z wami dotąd nie zapoznał.

— Trochę dziwne, co prawda, okoliczności — uśmiechając się rzekł Lury.

— Najwyżej nas powieszą! — z takim samym uśmiechem zacytował Kunicki swoje dawne powiedzonko.

Do rozmawiających podszedł z tyłu Bardowski.

— A moją Natalię — powiedział cicho — już... bez sądu... na Sybir.

Kunicki odwrócił się gwałtownie, oczy ich spotkały się; w źrenicach jednego i drugiego czaił się jednakowo wielki ból.

W bufecie gwarzyli podpułkownik żandarmerii Siekierzyński i wiceprokurator Jankulio.

— Jakiego spodziewa się pan wyroku? — zapytał Siekierzyński.

Jankulio uśmiechnął się pobłażliwie.

— Ależ pan naiwny — powiedział z wyższością. — Wyrok nie zależy od sędziów. Hurko oświadczył, że chce mieć cztery trupy na pokaz — i tak będzie. Kunicki, inteligent, raz; Ossowski, rzemieślnik, dwa; Pietrusiński, robotnik, trzy; Bardowski, Rosjanin na służbie państwowej, cztery.

Siekierzyńskiemu latała grdyka.

— Może jestem naiwny — rzekł — ale za sprawę „Proletariatu" mnie się należy awans, nie panu.

— To się jeszcze zobaczy — złośliwie uśmiechnął się Jankulio...

Komedia procedury sądowej dobiegała końca. Oto ostatnie słowo oskarżonych. Mówi Kunicki:

— **Pozwólcie mi, sędziowie, w ostatnim moim przemówieniu oczyścić siebie z błota, którym obrzucili mnie prokuratorowie, a nawet niektórzy z obrońców. Wystawiono mnie, jako człowieka, łaknącego krwi ludzkiej. Przekonania moje uznano za szkodliwe dla społeczeństwa, postępki moje za zbrodnie... Byłem członkiem partii, podpisuję się pod wszystkim, czego ona dokonała. To nie zbrodnia, a spełnienie świętego obowiązku. Cała moja wina — to miłość moja dla ludu...** W tym miejscu na sali rozległo się łkanie, płakał ktoś z krewnych oskarżonych... — **Sądzić nas możecie, możecie i skazać. Umrzemy z poczuciem spełnionego obowiązku...**

Mówi Ossowski:

— **My, robotnicy, doskonale to odczuwamy, że walka toczy się o nasze interesy; wkładamy w nią całą naszą energię i gotowi jesteśmy nieść brzemię odpowiedzialności za to, co przez nas zostało zrobione.**

Pietrusiński wstał, spojrzał na sędziów i usiadł, milcząc.

Dulęba wstał, roześmiał się i usiadł.

Teraz znowu Waryński:

— **Pomnijcie o odpowiedzialności, która na was leży, pomnijcie także, że i wy podlegacie sądowi historii!**

Ogłoszono wyrok. Bardowski, Kunicki, Ossowski, Pietrusiński — skazani zostali na karę śmierci. — Pozostali — na wieloletnią katorgę.

* * *

28 stycznia 1886 roku odbyła się egzekucja czterech skazańców. Był świt, śnieg skrzypiał pod nogami. X pawilon stał cichy i ciemny. Wiceprokurator Jankulio drżał z zimna, chociaż miał na sobie ciepły, podbity kożuchem płaszcz. Podpułkownik żandarmerii Siekierzyński miał nieprzytomne spojrzenie po przepijaczonej nocy.

Skazańcy byli spokojni, szli raźnym krokiem, nie okazywali trwogi.

Pierwszego wieszano Kunickiego. Przy zakładaniu stryczka zapaliły mu się oczy i krzyknął:

— NIECH ŻYJE PROLETARIAT!

Drugi był Bardowski. Ten zawołał:

— NIECH ŻYJE SWOBODA!

Ossowski w milczeniu wsadził głowę w stryczek. Pietrusiński szybkim krokiem ruszył do szubienicy. Kiedy przechodził obok lekarza więziennego, ten mruknął ni to do siebie, ni to do stojącego obok Jankulia:

— Młodziutkiego szkoda...

Pietrusiński usłyszał te słowa. Już miał stryczek na szyi, ale na twarzy zdążył mu jeszcze ukazać wyraz politowania i wstrętu. Patrząc na całą asystującą przy egzekucji grupę, głośno powiedział:

— Mam was gdzieś!

I ciężko zawisł na szubienicy.

Po kilku dniach pozostałych więźniów przewieziono na Pawiak. Tu ogolono każdemu pół głowy, okuto ręce i nogi. Siedzieli wszyscy razem, w jednej obszernej celi.

Natychmiast po okuciu Ludwik Waryński wstał i, brzęcząc do taktu kajdanami, zaśpiewał. Znali tę melodię — był to ułożony przez Waryńskiego mazur, który przy różnych okazjach słyszeli z jego ust i który sami nieraz nucili. Ale dotychczas nie miał on słów. Powstały teraz, w więzieniu.

„Do mazura stań wesoło,
Buntownicza wiaro!
Suń wesoło, dalej w koło,
Warszawo i Karo!"

Kilku podchwyciło:

„Suń wesoło, dalej w koło,
Warszawo i Karo!"

Waryński śpiewał dalej:

„Wróg ma dla nas kajdan dużo,
Ma też dużo turem,
My weseli, bo kajdany
Dzwonią nam mazurem!"

W oczach Feliksa Kona ukazały się łzy. Rechniewski skarcił go spojrzeniem. Łzy znikły, Kon przyłączył się do śpiewających.

„Gdy którego stryczek zdusi,
I to bagatela,
Bo człek każdy umrzeć musi,
Gwałt rodzi mściciela".

Więźniowie wstawali z pryczy, wlokąc za sobą brzęczące kajdany, zbliżali się do Waryńskiego. Po chwili utworzyli koło, w środku którego piękny, wysoki, nieco pochylony naprzód mężczyzna śpiewał z płonącą twarzą:

„A gdy tańca czas nadejdzie,
Nasze kazamaty
nam wybiją takt mazura
Łańcuchem o kraty".

Wracała nadzieja, wracało życie. Było w czarnych oczach Dulęby i poważnej twarzy Blocha, w szerokich barach Rechniewskiego i wątłej postaci Kona. Pieśń potężniała:

„Taki będzie silny, dziarski,
Że pękną ogniwa,
A nasz mazur kajdaniarski
Pół Polski zaśpiewa".

Żandarm zajrzał przez judasza do celi i widok jaki spotkał, oszołomił go: dwudziestu czterech mężczyzn, brzęcząc kajdanami, śpiewało chórem dziwną i potężną pieśń. Z przygnębienia ich nie pozostało śladu: ZOSTAŁ ZAPAŁ, WIARA W PRZYSZŁOŚĆ, PRZEKONANIE O SŁUSZNOŚCI SPRAWY.

Łak II. 1886 r. Nr .

Dnia [illegible]

Stanisław Kunicki
Piotr Bardowski
Jan Pietrusiński
Michał Ossowski

Towarzysze nasi przyjęli śmierć męczeńską z okrzykiem
NIECH ŻYJE REWOLUCYJA SOCYJALNA

Warszawa. X pawilon dnia 30 Stycznia 1886 r.

Posełam wam niektóre szczegóły z przededna śmierci Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego.

Zabrali ich tak nagle, żeśmy nie mogli się pożegnać z nimi, a potem zabroniono im nawet napisać do nas.

Gdy ich zabrano, Pietrusiński grał z Sieroszewskim w szachy i wychodząc jeszcze mówił, żeby ich nie składać, bo przyjdzie dokończyć grę. Kunicki wykładał fizykę, a Ossowski uczył się geografii.

Pierwszą część nocy mieli oni księży u siebie, potem około północy pozwolono wszystkim czterem połączyć się w jednym numerze, gdzie też śpiewali pieśni rewolucyjne aż do samego rana — pisali także dużo listów, ale te, zdaje się, nie przepuszczą. — Jeść dano im, jeśli który zażądał. Wyszli z pawilonu z głową do góry, rozmawiając z sobą — w ogóle wcale nie okazali trwogi przed tak bliską śmiercią.

Przy zakładaniu stryczka Kunicki krzyknął: „Niech żyje Proletaryat" Bardowski — „Niech żyje Swoboda", a Pietrusiński nawymyślał [illegible] i innym żandarmom, tylko jeden Ossowski się nie odezwał się. Przy egzekucyi była cała władza cytadeli, komendant Brock, nasz zawiadowca i inni.

Żandarmi opowiadają, że wychodząc na dziedziniec wszyscy czterej zakrzyknęli:

„Niech żyje rewolucyja socyjalna"

Nie zapominajmy tego okrzyku!

Fotokopia nekrologu straconych „Proletariatczyków" zamieszczonego w „Walce Klas"

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Elegia
o śmierci Ludwika Waryńskiego

Jeżeli nie lękasz się pieśni
stłumionej, złowrogiej i głuchej,
gdy serce masz męża i jeśli
pieśń kochasz swobodną — posłuchaj.

Szeroka, szeroka jest ziemia,
gdy myślą ogarnąć ją lotną,
szeroko po ziemi więzienia,
głęboka w więzieniu samotność.

Już dziąsła przeżarte szkorbutem,
już nogi spuchnięte i martwe,
już koniec, już płuca wyplute —
lecz palą się oczy otwarte.

Poranek marcowy. Jak cicho.
Jak dziwna się jasność otwiera.
I tylko tak ciężko oddychać,
I tylko tak trudno umierać.

Posępny jak mur Schlüsselburga,
głęboki jak dno owej ciszy,
zza krat, z więziennego podwórka
dobiega go śpiew towarzyszy.

I słucha Waryński, lecz nie wie
że cienie się w celi zbierają,
powtarza, jak niegdyś w Genewie: —
— Kochani... ja muszę do kraju...

Do Łodzi, Zagłębia, Warszawy
powrócę zawzięty, uparty...
Ja muszę... do kraju, do sprawy,
do mas, do roboty, do partii...

Ja muszę... — I śpiew się urywa,
i myśli urywa się pasmo.
Ta twarz już woskowa, nieżywa,
Lecz oczy otwarte nie gasną.

Gdzieś w górze krzykliwy i czarny
rój ptactwa rozsypał się w szereg,
jak czcionki w podziemnej drukarni,
gdy nocą składali we czterech...

Fabryka Lilpopa... róg Złotej
Żórawia... adresy się mylą...
Robota... Tak, wiele roboty...
i jeszcze — dziesiąty pawilon...

Ach, płuca wyplute nie bolą,
śmierć w szparę judasza zaziera,
z ogromną tęsknotą i wolą
tak trudno lat siedem umierać.

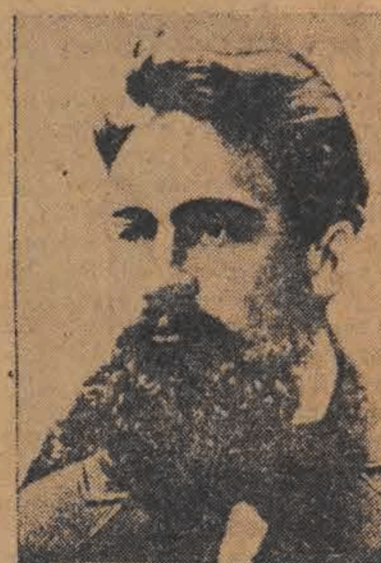
Wypalą się oczy do końca,
a kiedy zabraknie płomienia,
niech myśl, ta pochodnia płonąca,
podpali kamienie więzienia!

Raz jeszcze się dźwignął na boku:
— Ja muszę... tam na mnie czekają —
I upadł w ostatnim krwotoku,
I skonał. I wrócił do kraju.





Stanisław Kunicki



Piotr Bardowski



Jan Pietrusiński



Michał Ossowski

Pierwszą partią polityczną, która podjęła w Polsce sztandar walki klasowej w duchu ideologii marksistowskiej jest **Socjalno-Rewolucyjna Partia „Proletariat"**. Jej najwybitniejszym twórcą, ideologiem i przywódcą był **Ludwik Waryński**, który w 1877 r. powrócił do Polski po ukończeniu studiów w Petersburgu, gdzie zetknął się z kółkami tamtejszej młodzieży rewolucyjnej. Wśród różnonarodowej młodzieży inteligenckiej, studiującej na wyższych uczelniach w Rosji, nurtowały wówczas głęboko postępowe prądy społeczne. Część młodzieży polskiej przenosiła te prądy rewolucyjne do kraju. Najbardziej ofiarne i przodujące grupki inteligencji przenosiły tę ideologię rewolucyjną, którą z gorącym zapałem podchwytywali chłonni na tę ideologię robotnicy.

Działalność Ludwika Waryńskiego i partii „Proletariat" stanowi pierwszy i niezwykle doniosły etap walki klasowej. **Historyczną zasługą tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej.** Wpajała ona w polską klasę robotniczą zasadę solidarności międzynarodowej, uczyła ją, że ustrój kapitalistyczny jest systemem o zasięgu światowym i usunąć go może tylko rewolucyjna walka proletariatu zorganizowanego pod hasłem „Manifestu Komunistycznego": **„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"**

* * *

Nie zamykając oczu na braki i słabości tej organizacji pamiętać należy, że działalność „Proletariatu" to wspaniały i bohaterski okres budzenia się, kształtowania i ubojowienia polskiego ruchu robotniczego. „Proletariat" prowadził robotników polskich do pierwszych zorganizowanych walk i wniósł w szeregi robotnicze ideały rewolucyjne marksizmu oraz poczucie klasowej więzi międzynarodowej. Od tego okresu ruch robotniczy w Polsce przybiera na sile, wzmaga się walka strajkowa, robotnicy stawiają coraz większy opór bezwzględnemu wyzyskowi fabrykantów.

(Z referatu tow. Bolesława Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym 15 grudnia 1948 r.)

* * *

Rankiem, 28 stycznia 1886 roku zginęli na stokach Cytadeli pierwsi przywódcy polskiej klasy robotniczej — bojownicy „Proletariatu": Stanisław Kunicki, Jan Pietrusiński, Michał Ossowski i Piotr Bardowski. Ludwik Waryński — wraz z pozostałymi 24 oskarżonymi — skazany został na długoletnie więzienie.

Dziś, w 64 rocznicę śmierci czterech proletariatczyków — chylą się przed nimi sztandary spadkobierczyni rewolucyjnych tradycji „Proletariatu" — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.



„Proletariat" — obraz F. Kowalskiego

Samowola mieszkaniowa w Łodzi będzie ukrócona

Prace Oddziałów Kwaterunkowych ulegną usprawnieniu

Postanowienia Konferencji w Prezydium Zarządu Miejskiego

Wczoraj w Prezydium Zarządu Miejskiego odbyła się konferencja, poświęcona zagadnieniom polityki kwaterunkowej w Łodzi. W konferencji tej wziął udział Prezydent Łodzi — tow. Minor, starostowie, kierownicy oddziałów kwaterunkowych, przewodniczący DRN, Komendant M. O., oraz przedstawiciel sądownictwa łódzkiego.

Nie jest to pierwsza tego rodzaju narada, będąca wyrazem dbałości samorządu łódzkiego o **warunki mieszkaniowe klasy robotniczej.** W roku ubiegłym Prezydent Łodzi po podobnej konferencji wydał szereg zarządzeń, stanowiących pierwszy etap na drodze usprawnienia gospodarki na tym odcinku. Dzięki temu został ukrócony **handel lokalami.** Obecnie stanęło nowe zagadnienie: położenie kresu **samowoli w zajmowaniu wolnych lokali**, oraz dalsze usprawnienie pracy oddziałów kwaterunkowych, które ściśle współdziałając ze starostami, będą prowadziły właściwą **politykę kwaterunkową**, zmierzającą do zapewnienia mieszkań klasie robotniczej — przede wszystkim mieszkańcom grożących zawaleniem domów.

W wyniku wyczerpującej dyskusji ustalona została linia postępowania dla władz kwaterunkowych. Każda decyzja na wolny lokal znajdzie swój wyraz w specjalnym arkuszu sprawozdawczym. Mieścić się tam będą takie rubryki, jak zawód ubiegającego się o decyzję, miejsce pracy, ilość osób w rodzinie. Żywioły nieprodukcyjne w ten sposób nie będą miały możliwości otrzymania lub zmiany mieszkania.

Nie będą więcej tolerowane fakty samowolnego zajmowania mieszkań — bez odpowiedniej decyzji oddziału kwaterunkowego. Administratorzy i dozorcy domów będą odpowiedzialni za tego rodzaju wykroczenia na terenie powierzonych ich opiece posesji. Ci, którzy bezprawnie zajmą mieszkania, będą podlegali eksmisji do lokalu, który zajmowali poprzednio. Ta sama procedura ma obowiązywać przy przydziałach **na lokale użytkowe.** Sprawdzana będzie również celowość użytkowania lokalu. Jednakże lokale, znajdujące się przy sklepach — przeznaczone na magazyny nie będą mogły być zamieniane na lokale mieszkalne. Rozwój bowiem sieci sklepów MHD wymaga, by lokale sklepowe posiadały niezbędne pomieszczenia, by mogły we właściwy sposób zaopatrywać ludność w artykuły pierwszej potrzeby.

Co się tyczy domów — tak zwanych wydzielonych spod Dekretu o ogólnej gospodarce lokalami (domy „Filmu Polskiego", DOKP-Łódź, ZUS-u i innych instytucji) — to podlegają one ogólnej polityce kwaterunkowej. Czynnik administracyjny i społeczny ma prawo wglądać w decyzje wydawane na mieszkania w tych domach, ma prawo je zmieniać. Zarządzeniu temu nie podlegają jednak w żadnym wypadku domki odbudowane lub nowowzniesione przez prywatnych właścicieli.

W tym wielkim zadaniu, jakie postawił sobie samorząd łódzki w dziedzinie usprawnienia działalności oddziałów kwaterunkowych, współpracować będzie wraz z agendami administracyjnymi Zarządu Miejskiego — łódzkie sądownictwo. Każdy wypadek samowoli będzie surowo karany.

Oddziały kwaterunkowe otrzymały już wytyczne, jak powinny pracować, by całkowicie zlikwidować w naszym mieście anarchię na odcinku gospodarki lokalami. Zespolenie wysiłków oddziałów kwaterunkowych, czynnika społecznego — Komisji Lokalowych i DRN z pewnością uzdrowi tak niesłychanie ważny odcinek gospodarki komunalnej, jakim jest **zapewnienie mieszkań klasie robotniczej Łodzi.**

M. Zal.

Fragment nowego Gmachu Miejskiej Biblioteki Publicznej przy zbiegu ulic Gdańskiej i Kopernika.

Związek Zawodowy Spożywców

wypełnia uchwały CRZZ

W tych dniach zakończone zostały w Łodzi i na terenie województwa **zakładowe oraz międzyzakładowe zebrania pracowników przemysłu spożywczego.** Na zebraniach tych członkowie Związku Zawodowego Spożywców dokonali wyboru delegatów na **Konferencję Wojewódzką**, która z kolei dnia 12 lutego b. r. wybierze nowe władze Związku oraz delegatów na **krajowy zjazd.** Ogółem odbyło się 55 zebrań, na których zabierało głos 347 uczestników dyskusji. Opierając się na uchwałach **III Plenum KC PZPR i III Plenum CRZZ**, stosując zasadę krytyki i samokrytyki, wyczerpująco omówili oni dotychczasowy, niejednokrotnie wadliwy, przebieg pracy szeregu ogniw związkowych. Uczestnicy zebrań wyrazili swą solidarność z uchwałą CRZZ, na mocy której zawieszeni zostali w czynnościach przewodniczący tow. Lisowski i wiceprzewodniczący tow. Tomaszewski oraz udzielono nagany sekretarzowi tow. Różańskiemu. Opinie, dezyderaty i wnioski, które wyłuszczone zostały w toku dyskusji stanowić będą wytyczne w pracy **nowowybranych władz Związku Spożywców.**

Nowy zakład kąpielowy

Polikarp Goździk mieszka przy ul. Żeromskiego. Widuję się z nim bardzo rzadko. Ostatnie spotkanie jednak tak mnie wzburzyło, że muszę Wam moi mili, przedstawić tragedię Goździka. A więc było to tak:

Przechodziłem właśnie koło domu, w którym Polikarp posiada swą sadybę i podkusiło mnie coś, aby go odwiedzić.

Pukam. Otwiera mi mała córeczka:

— Czy tatuś w domu? —

Dziewczę mruknęło coś niewyraźnie. Wszedłem więc do pokoju. W najciemniejszym kącie siedział Polikarp. Moje odwiedziny widocznie go stropiły.

— Co się z tobą dzieje? Może przeszkadzam? — spytałem, zdziwiony jego zachowaniem.

— Skoro już przyszedłeś, to bądź! — odrzekł krótko.

— Nie widziałem cię tak dawno! —

— No, bo nie mogę pokazać się na mieście! — rzekł zrozpaczonym głosem — opowiem ci całą historię. Otóż niedaleko nas na ul. Żeromskiego remontuje się zakład kąpielowy. Już chyba trwa to od roku i jak dotychczas — nie ma końca. Przed trzema miesiącami pytałem o termin otwarcia i powiedziano mi, że wkrótce otworzą. Wróciłem do domu, powiedziałem to żonie. Zaczęła się śmiać z mego optymizmu. Wtedy ja (przeklinam tę chwilę!) uroczyście oświadczyłem, iż nie wykąpię się, aż w tym zakładzie kąpielowym. I teraz spójrz! — wyszedł z ciemnego kąta.

Nie mogę opisać widoku, jaki przedstawiał mój nieszczęśliwy przyjaciel. Kominiarz przy nim — to fraszka!

Poradziłem mu, aby umył się natychmiast. Uparł się, że jeśli czekał tak długo — poczeka dalsze pół roku.

Pomóżcie — czynniki miarodajne — mojemu zrozpaczonemu przyjacielowi. Bo nadchodzi już wiosna, a jego żona chce na jego skórze posiać maciejkę.

Hipolit Smutny.

Nowe spółdzielcze zakłady fryzjerskie w Łodzi

Nowozałożona **Rzemieślnicza Spółdzielnia Fryzjerska „Postęp"**, z dniem 1 lutego br. uruchomi w śródmieściu 3 wzorowe zakłady fryzjerskie: przy ulicy Piotrkowskiej 76, Andrzeja Struga 27 i Narutowicza 1.

W Łodzi od dawna zaznacza się brak uspołecznionych zakładów fryzjerskich z szybką i tanią obsługą. Na ogólną ilość 200 zakładów fryzjerskich w naszym mieście, zaledwie 11 należy do **Fryzjerskiej Spółdzielni Pracy.**

Przy otwieraniu nowych placówek, Zarząd obu Spółdzielni winien uwzględnić w pierwszym rzędzie potrzeby ludności robotniczej, zamieszkującej przedmieścia łódzkie, odczuwające brak tego rodzaju placówek.

Miasto i jego bolączki

Czytelnicy nasi zwracają uwagę...

Co robić z pustymi butelkami po lekarstwach

Ob. J. Michalska, pisze: „ Przed kilku dniami przeczytałam apel ob. Winera o składanie odpadków użytkowych. Uważam to za słuszne i ze swej strony chciałabym dodać, że np. puste butelki po lekarstwach, słoiki od maści, pudełka i zużyte tubki, należałoby odnosić wprost do aptek, lub składów aptecznych. Powinny tam znajdować się specjalne skrzynie, które co pewien czas byłyby opróżniane przez Zbiornicę Odpadków. Zarówno ja, jak i moi sąsiedzi posiadamy w domach znaczne ilości tego rodzaju przedmiotów. Nie sposób trzymać tych rzeczy po kątach, więc przeważnie wyrzuca się je na śmietnik. Uważam, że we wszystkich aptekach powinny zostać umieszczone specjalne ogłoszenia, zwracające się do pacjentów, z prośbą o przynoszenie wszystkich pustych pudełek, butelek i słoików po lekarstwach...".

Prosimy odpowiednie czynniki o zainteresowanie się tą sprawą.

Lekarz US odmawia pomocy

Ob. M., pracownik Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Metalowego, (nazwisko i adres znane redakcji) pisze: „Żona moja w trzy dni po porodzie dostała silnej gorączki. Zwróciłem się natychmiast do lekarza Ubezpieczalni Społecznej dra. L. Lekarz Ubezpieczalni odmówił pójścia do chorej, tłumacząc się spóźnioną porą i brakiem czasu. Zmuszony byłem zawezwać Pogotowie, które udzieliło chorej pierwszej pomocy. Następnego dnia, gdy stan żony nie uległ poprawie, ponownie zwróciłem się do tego samego rejonowego lekarza U. Sp., jednakże i tym razem bezskutecznie Dr. L. odmówił odwiedzenia chorej, tłumacząc się tym razem nawałem pracy".

Sprawą tą powinny się zainteresować władze Ubezpieczalni Społecznej i Izba Lekarska w Łodzi. Oczekujemy wyjaśnień.

Zwycięzcy współzawodnictwa w PZPW Nr. 37

Uroczyste wręczenie nagród

W tych dniach w świetlicy **PZPW Nr 37**, odbyło się uroczyste wręczenie nagród pieniężnych i dyplomów przodownikom pracy, **zwycięzcom we współzawodnictwie za IV kwartał ub. roku.** O wspaniałym rozwoju współzawodnictwa w PZPW Nr 37, mówił dyr. naczelny zakładów, tow. Józefczyk. Podczas gdy w I kwartale ub. roku we współzawodnictwie uczestniczyło 16 proc. załogi, obecnie bierze w nim udział prawie 80 proc. Do akcji tej przystąpili nawet pracownicy umysłowi. 12 spośród nich otrzymało dyplomy i premie pieniężne.

Po przemówieniu przedstawiciela Zw. Zaw. tow. Dankowskiego odbyło się uroczyste wręczenie nagród, za powtórne zdobycie pierwszego miejsca we współzawodnictwie. Odznaczono więc tow. **Wojciecha Stasińskiego** tkacza kortowego, który mimo swych 70 lat wyrabia bazę akordową w 106 proc., osiągając 100 proc. primy, 19-letnią cerowaczkę **Justynę Binderman** (171 proc. bazy) oraz tkacza kortowego **Jana Konwerskiego**, który prowadzi zespół jakościowy wyrabiając przeciętnie 116 proc. bazy i 100 proc. pierwszego gatunku.

Dalsze nagrody i dyplomy otrzymało 260 robotników, majstrów i pracowników umysłowych, zwycięzców w IV etapie współzawodnictwa. Między nimi znajduje się **73-letni Jan Szewczyk**, który ze wzruszeniem przyjmował nagrodę.

Uroczystość ta była naprawdę radosna i świadczyła o głębokim zrozumieniu, jakim ruch współzawodnictwa cieszy się w PZPW Nr 37.

Odpowiadamy na listy

Stały Czytelnik, ob. Szymański. — Jeśli chodzi o tramwaje, to chwilowo nie można niczego zmienić. Sytuacja ulegnie poprawie w okresie Planu Sześcioletniego, kiedy to Łódź uzyska większą ilość wozów tramwajowych.

Osiedle akademickie w Arturówku zaludnia się

Do końca kwietnia zamieszka tam 300 studentów

W Arturówku Komitet Domów Akademickich oddał już do użytku dwie wille, w których zamieszkało 32 studentów. W końcu przyszłego tygodnia przewidziane jest umeblowanie dwóch dalszych domów. Całkowite ukończenie robót remontowych w **Osiedlu Akademickim w Arturówku** ma nastąpić do końca kwietnia br. Znajdzie tu pomieszczenie **300 studentów.**

Osiedle oddalone jest od krańcowego przystanku tramwajowego o półtora kilometra. W celu dogodnego połączenia komunikacyjnego Arturówka ze śródmieściem Miejskie Zakłady Komunikacyjne zamierzają uruchomić tu wiosną br. linię autobusową. Do tego czasu Komitet Domów Akademickich oddał do użytku studentów samochód ciężarowy, który dwa razy dziennie przewozić będzie studentów do śródmieścia.

ble

Ulgowe bilety

na przedstawienie „Zielonej Ulicy"

Celem uprzystępnienia ludziom pracy obejrzenia sztuki pt. „Zielona Ulica" — kierownictwo teatru zdecydowało udzielać zniżki grupowe również w dni świąteczne. Zniżki te przysługują zakładom pracy, związkom i organizacjom o charakterze społecznym. Zgłoszenia należy kierować do dyrekcji teatru, ul. Jaracza 29, tel. 175-85. Na najbliższą niedzielę ulgowe bilety sprzedaje Ośrodek Informacji Miejskiej, ul. Piotrkowska 104a w godz. od 11 do 13 i od 16 do 18.

Na specjalne żądanie publiczności, dnia 3 i 4 lutego o godz. 18 dane będą dwa przedstawienia „Marii Stuart" J. Słowackiego — w obsadzie premierowej.

W dniach najbliższych wchodzi na afisz teatru sztuka Leona Kruczkowskiego pt. „Odwety".

Podatek

za posiadanie gołębi

Wobec stale wzrastającej liczby gołębi na przedmieściach, Dzielnicowa Rada Narodowa Łódź — Północ powzięła uchwałę o opodatkowaniu właścicieli gołębi w wysokości 500 złotych rocznie od jednego gołębia. Od podatku zwolnieni są hodowcy gołębi pocztowych.

ble

Z Ligi Kobiet

W poniedziałek, dnia 30 stycznia br. o godz. 17 w dużej sali Zarządu Grodzkiego Ligi Kobiet — Andrzeja Struga 1 odbędzie się zebranie dla członkiń Ligi Kobiet Gospodyń Domowych z terenu Łodzi.

* * *

Tegoż dnia o godz. 17 w sali Wydziału Kult.-Oświatowego — Andrzeja Struga 1, odbędzie się posiedzenie członkiń Sekcji Kult.-Oświatowych przy Zarządach Dzielnicowych LK.

Stawiennictwo obowiązkowe.

* * *

O godz. 18 w świetlicy Zarządu Grodzkiego LK — Andrzeja Struga 1, dr Lewandowska wygłosi odczyt „O chorobach społecznych". Prosimy o liczne przybycie.

Pracownicy sektora prywatnego w przemyśle spożywczym objęci akcją socjalną

28 grudnia ub. roku przy Zarządzie Okręgowym Zw. Zaw. Prac. Przem. Spoż. w Łodzi została powołana **Komisja Kontroli Akcji Socjalnej dla sektora prywatnego.** Na podstawie układów zbiorowych z funduszów, wpłacanych przez pracodawców na akcję socjalną, korzystać będą wszyscy pracownicy, zatrudnieni w prywatnym przemyśle spożywczym na terenie Łodzi i województwa, za wyjątkiem piekarzy do czasu podpisania umowy zbiorowej dla tej branży.

Już na początku b. r. pracownicy sektora prywatnego skorzystali za pośrednictwem terenowych ogniw związkowych z akcji socjalnej w postaci paczek noworocznych dla dzieci. Powołana Komisja Kontroli Akcji Socjalnej zajmie się obecnie kierowaniem dzieci do żłobków, przedszkoli i świetlic dziecięcych, oraz organizowaniem półkolonii i kolonii dla dzieci członków związku z sektora prywatnego.

Dzięki opartej na zasadzie sprawiedliwości społecznej polityce Rządu Ludowego zatrudnieni w sektorze prywatnym pracownicy będą korzystać z tych samych świadczeń socjalnych, co ich towarzysze pracy z sektora uspołecznionego.

Arcydzieło Rodakowskiego z powrotem w kraju

„Portret Matki" w łódzkim Muzeum Sztuki

Arcydzieło malarstwa polskiego, słynny „Portret Matki" Henryka RODAKOWSKIEGO powrócił do kraju. Można go znowu oglądać w galerii muzealnej w Łodzi. Był on na wystawie objazdowej arcydzieł malarstwa polskiego, urządzonej przez Biuro Współpracy z Zagranicą w Pradze, Wiedniu, Berlinie, Szwajcarii i innych miejscowościach. Henryk Rodakowski, jeden z najsłynniejszych malarzy polskich XIX w., najwybitniejszy portrecista, odznaczony złotym medalem na międzynarodowej wystawie w Paryżu, oraz szeregiem innych chwalebnych nagród jest malarzem klasykiem - realistą. W twórczości jego znajdujemy tematy chłopskie, tchnące mocnym i zdrowym realizmem. Maluje życie ludu polskiego w jego codziennych zajęciach: portrety pastuchów, listonoszy i rzeźbiarzy wiejskich.

Trzeba zaznaczyć, że słynne arcydzieło „Portret Matki Artysty" był swego czasu wywieziony przez okupanta i został nam zwrócony przez władze radzieckie. Bezcenna pozycja w malarstwie polskim stanowi dziś chlubę w zbiorach łódzkiej galerii muzealnej.

Dla każdego coś miłego!

Nowości w PDT

Już w najbliższych dniach Powszechne Domy Towarowe w Łodzi otrzymają liczne transporty najrozmaitszych nowości.

Foto — amatorów zainteresują z pewnością aparaty fotograficzne, papier do odbitek i błony, które ukażą się w sprzedaży w przeciągu najbliższych dwóch tygodni. Nadejdą również maszyny do szycia, wszelkiego rodzaju instrumenty muzyczne, jak akordeony, gitary, skrzypce itp.

Dla naszych „milusińskich" PDT zamówiły piękne zabawki, sprowadzane z Czechosłowacji.

Do końca zimy jeszcze daleko, więc PDT sprowadza także ciepłe rękawiczki skórzane.

Poza tym w najbliższym transporcie mają nadejść maszyny do pisania oraz artykuły perfumeryjne (duży wybór!).

(sw)

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki:

Piotrkowska 65 — Chądzyńska, Narutowicza 6 — Głuchowski, Rzgowska 147 — Kowalski, Więckowskiego 21 — Malczewski, Karolewska 48 — Sanicka, Limanowskiego 80 — Stokłowski, Napiórkowskiego 41 — Bartoszek.



Co pisała prasa łódzka 29 stycznia 1930 r.

STARZY PRZECIW MŁODYM

Na skutek starań organizacji prawniczych władze państwowe przedłużyły okres aplikacji sądowej z dwóch do trzech lat. W całym szeregu miast adwokaci postanowili nie przyjmować już aplikantów. Ci, którzy to uczynią mają być przez swych kolegów bojkotowani.

SAMOBÓJSTWO NIEDOSZŁEJ MISS POLONII

Kandydatka na miss Polonię — 22-letnia Irena Wierzbicka — po ogłoszeniu wyniku jury konkursowego, przyznającego palmę pierwszeństwa Zofii Batyckiej — popełniła samobójstwo strzelając sobie w skroń z rewolweru. Niedoszłą miss Polonię odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

KRYZYS POKONAŁ DYKTATORA

Dzienniki podają, że ustąpienie dyktatora hiszpańskiego gen. Primo de Rivery spowodowane zostało kryzysem gospodarczym, jaki nawiedził ostatnio Hiszpanię. Spadek pesety i szalony wzrost bezrobocia — zwalczyły dyktaturę.

„KINA ŁÓDZKIE ROBIĄ BOKAMI"

Dzienniki podają, że właściciele kin łódzkich noszą się z zamiarem zamknięcia swych lokali. Kina świecą pustkami — kryzys wypędza z nich ostatnich widzów. W dniu wczorajszym zgaszono reklamy świetlne przed kinami, co „w wielkim stopniu powiększa depresję panującą w mieście".

TRUCICIEL ŻOŁNIERZY SKAZANY NA ROK WIĘZIENIA

Przed sądem w Toruniu stanął rzeźnik Paweł Kętrzyński, który dostarczył nieświeżego mięsa do koszar. Skutkiem tej afery było zatrucie 300 żołnierzy. Kętrzyński skazany został tylko na rok więzienia.

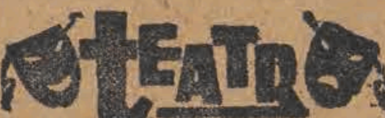
ZLYNCHOWANIE MURZYNA

Młody Murzyn, mieszkaniec Ocilla w Stanach Zjednoczonych — został rozszarpany przez tłum białych.

Nieszczęśliwca pokrajano nożami na kawały, oblano naftą i spalono. Po dokonaniu samosądu tłum rozszedł się spokojnie do domów.

-KINA-

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Wyspa bezimienna" godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 11
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Czarci Żleb" — film produkcji polskiej — godz. 15, 17, 19, 21 — poranek godz. 11.30
BAJKA (Franciszkańska 31) „Płomień Nowego Orleanu" godz. 14, 16, 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 5" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Śluby kawalerskie" godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 10, 12
MUZA (Pabianicka 178) „Potępieńcy" godz. 16, 18, 20 — poranek godzina 11
POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarci Żleb" godz. 15, 17, 19, 21 — poranek godz. 12
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Arinka" godz. 16, 18 20 — poranek godz. 11
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Mężczyźni w jej życiu" godz. 14, 16, 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) — „Krwawa wendetta" godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11
REKORD (Rzgowska 2) „Dżulbars" dla młodzieży godz. 16; „Milczenie jest złotem" godz. 16, 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wieczna Ewa" godz. 14, 16, 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „15-letni kapitan" godz. 16, 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Aleksander Puszkin" godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre Dame" godz. 13.30, 16, 18, 20.30 — poranek godz. 11
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Rajnis" godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 — poranek godz. 11
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Czarci żleb" godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 — poranek godz. 11
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarci żleb" godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 11
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30



PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Ostatnie dni.

Dziś o godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

W poniedziałek 30 stycznia — teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

O godz. 19.15 „Brygada szlifierza Karhana"

Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki" — komedia w 4 aktach J. Blizińskiego, z udziałem A. Dymszy, P. Relewicz-Ziembińskiej, W. Waltera, W. Ziembińskiego i innych.

Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI Zespół wrocławski (ul. Jaracza 2, tel.217-49)

Niedziela 29 stycznia pożegnalny występ zespołu wrocławskiego „Wielkie zmaganie" (Montserrat). Początek o godz. 19.30.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)

Niedziela, 29 bm., o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia". Udział bierze cały zespół artystyczny. Chór — balet — orkiestra.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedzielę i święta kasa teatru czynna od godz. 11.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Nawrot 27, tel. 135-74)

Niedziela, 29 stycznia, o godz. 12 widowisko otwarte pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

ZE SPORTU

Przystępujemy do masowej akcji

nauki jazdy na łyżwach i zdania norm na Odznakę Sprawności Fizycznej z jazdy szybkiej i figurowej

Na zarządzenie GUKF, w ramach kalendarzyka imprez masowych, przystąpiliśmy do masowej nauki jazdy na łyżwach i zdawania norm na Odznakę Sprawności Fizycznej: jazdy szybkiej i figurowej.

Całością akcji kieruje WUKF i powiatowe Inspektoraty KF. Organizatorami kursów nauki i przeprowadzającymi egzaminy na normy OSF są koła, kluby i zrzeszenia sportowe, oraz szkolnictwo i komendanci PO „Służby Polsce".

WSZYSCY NA LÓD

Wszyscy zatem zrzeszeni w Kołach Sportowych i Klubach, wszyscy uczniowie i junacy SP mają możność poprzez swe organizacje uczyć się jazdy na łyżwach, bądź też zdawać normy z działu łyżwiarstwa na OSF.

Szczegółowych wyjaśnień na ten temat udzielić mogą nauczyciele WF, komendanci SP, zarządy okręgowe zrzeszeń sportowych, zarządy klubów i kół sportowych oraz kierownictwa czynnych ślizgawek na terenie miasta.

NAUKA BEZPŁATNA

Należy liczyć się z tym, że nasze ślizgawki zaroją się początkującymi i zaawansowanymi łyżwiarzami, tym bardziej, że nauka poza normalną opłatą za wejście (20—30 zł) nic nie będzie kosztowała.

Kurs nauki jazdy obejmuje 10 lekcji 45 minutowych.

Próby na OSF można zdawać codziennie w wyznaczonych porach na wszystkich ślizgawkach.

Kończący kurs i zdający normy otrzymują odpowiednie zaświadczenia.

SZEŚĆ CZYNNYCH LODOWISK

Wobec sprzyjających warunków atmosferycznych, z inicjatywy niektórych zrzeszeń sportowych, Łódź doczekała się kilku dobrych ślizgawek. I tak: Zrzeszenie Włókniarz (najruchliwsze) urządziło 3 lodowiska (na Widzewie, na stadionie Zjednoczonych przy ul. Kilińskiego i na stadionie ŁKS Włókniarz), Ogniwo — jedno (na kortach tenisowych w Parku Poniatowskiego), Unia — jedno (przy ul. Piotrkowskiej 184) i Legia — jedno (na własnym stadionie WKS, Plac 9 Maja). W przygotowaniu są ślizgawki Związkowca i Spójni.

WYPOŻYCZALNIE ŁYŻEW NA MIEJSCU

Czynne już lodowiska są oświetlone, zaopatrzone w ogrzewane szatnie i wypożyczalnie łyżew. Na dwóch z nich zainstalowano megafony i nadaje się muzykę z płyt.

Istnienie sześciu czynnych lodowisk nie jest jednak wystarczające wobec rozpoczynającej się akcji masowej nauki jazdy na łyżwach i zdawania prób na OSF z jazdy figurowej i szybkiej, toteż spodziewamy się wkrótce nowych ślizgawek w Łodzi.

Uwaga pływacy AZS-u

Zarząd Sekcji Pływackiej Klubu Sportowego AZS komunikuje, iż w dniu 29 bm. (niedziela) godz. 11-ta w lokalu AZS (Południowa 10) odbędzie się zebranie zawodników Sekcji. — Obecność obowiązkowa.

Uzupełnienie kalendarzyka dzisiejszych imprez

W uzupełnieniu podanego wczoraj kalendarzyka imprez sportowych na dzień dzisiejszy, podajemy jeszcze imprezy następujące:

Zawody szermiercze: o godz. 12 w hali sportowej zrzeszenia Włókniarz odbędzie się mecz pomiędzy drużynami Ogniwa (Warszawa) i ŁKS Włókniarzem. Będą to zawody rewanżowe. Nieznaczne zwycięstwo pierwszy raz odnieśli goście. dziś posiadają szanse gospodarze. Ceny biletów niskie.

Zawody hokejowe: w Zgierzu o godz. 11 odbędzie się mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy tamtejszym Włókniarzem a AZS-em z Poznania.

Piłka ręczna: sala przy ul. Pogonowskiego 82 od godz. 17 do 20 odbędą się zawody koszykówki o mistrzostwo kl. B okręgu łódzkiego.

Rozkosze zimy...



Rudolf Hruby elektromonter, Czesława Kurleto i Andrzej Kwater pracownicy przedsiębiorstw budowlanych Krakowa zażywają rozkoszy sportu narciarskiego na wczasach w Karpaczu.

Łyżwiarze radzieccy przed mistrzostwami ZSRR

MOSKWA (obsł. wł.) — W końcu stycznia br. na stadionie Dynamo w Moskwie odbędą się łyżwiarskie mistrzostwa ZSRR w jeździe szybkiej. Mistrzostwa poprzedziło szereg wielkich imprez łyżwiarskich, na których czołowi zawodnicy radzieccy mieli możność sprawdzić swoją formę i przygotować się do zawodów o zaszczytny tytuł mistrza Związku Radzieckiego.

Wśród rozegranych dotychczas większych imprez wymienić należy zawody łyżwiarskie 10 miast radzieckich, wszechzwiązkowe zawody korespondencyjne oraz mistrzostwa poszczególnych większych ośrodków sportów zimowych, jak mistrzostwa miasta Gorki, Moskwy, Leningradu i in.

Na wszystkich tych zawodach łyżwiarze radzieccy potwierdzili swoją wysoką, międzynarodową klasę. Tak np. rekordzista ZSRR w biegu na 500 mtr. — Kudriawcew przebył ten dystans w czasie 43,9 sek., który jest najlepszym w obecnym sezonie wynikiem w Europie. Odnośny czas zwycięzcy międzynarodowych zawodów w Norwegii, rozegranych niedawno z udziałem czołowych zawodników państw skandynawskich, Holandii i Kanady — Stroema (Szwecja) wynosił 45,8 sek.

Na mistrzostwach Moskwy łyżwiarski mistrz ZSRR — Proszin uzyskał doskonałe wyniki w biegach długodystansowych na 5,000 i 10.000 m. Proszin wygrał bieg na 5,000 m. w czasie 8:46,6 min. podczas, gdy zwycięzca na tym dystansie na zawodach w Norwegii — Dallguist osiągnął, przy dużo lepszych warunkach atmosferycznych i lodowych, czas zaledwie o 2 sek. lepszy.

Obok Proszina czołowym łyżwiarzem radzieckim jest również młody Gołowczenko z Omska. Obaj oni w bieżącym sezonie zbliżyli się w wieloboju łyżwiarskim do granicy 200 pkt., której osiągnięcie kwalifikuje zawodników do czołówki światowej.

Nocny slalom i konkurs skoków w Krynicy

KRYNICA (obsł. wł.) — Przy wspaniałych warunkach śnieżnych i atmosferycznych rozegrano w Krynicy nocny slalom przy blasku pochodni. Zawody cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem, szczególnie u przebywających w Krynicy wczasowiczów.

Zwyciężył Kurka (KTH Związkowiec) w czasie 1:32,0, przed kolegami klubowymi Prorokiem 1:38,0, i Zaczykiem — 1:42,0.

W dwa dni później rozegrano konkurs skoków narciarskich, w których startowało 30 zawodników, przeważnie juniorów KTH Związkowca. W konkursie zwyciężył Chlebda skokami: 43 i 32 m., przed Kurką i Skrabskim.

Z Zakopanego

Mistrzostwa Polski i mistrzostwa wojsk lotniczych

ZAKOPANE (obsł. wł.) — W trzecim dniu mistrzostw narciarskich Polski odbył się bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn. Start do tego biegu mieścił się na przełęczy pod Kasprowym Wierchem.

W konkurencji kobiet: 1) Bujak A. (SNPTT Zakopane) — 2:57,0, 2) Grocholska (SNPTT Zakopane) — 3:07,5, 3) Kowalska (Gwardia Zakopane) — 3:16,5, 4) Czarnik (Ogniwo Bielsko) — 3:24,5, 5) Bujak E. (SNPTT Zakopane) — 3:40,0.

W konkurencji męskiej: 1) Dziedzic (AZS Kraków) — 2:40,5, 2) Marusarz J. (SNPTT) 2:47,5, 3) Popieluch (AZS Kraków) — 2:50,5, 4) Gąsienica Samek (Gwardia Zakopane) — 2:51; 5) Radkiewicz (SNPTT Zakopane) — 2:51, 6) Schindler (Gwardia Zakopane) — 2:53, 7) Gąsienica Józkowy (SNPTT Zakopane) 2:55, 8) Płonka (SNPTT Bielsko) — 2:55, 9) Wawrytko I (SNPTT Zakopane — 2:57, 10) Naorniakowski (AZS Wrocław) — 2:58.

Warunki atmosferyczne były doskonałe. Klasa zawodów była bardzo wyrównana.

* * *

W dniach 26 i 27 bm. odbyły się dalsze konkurencje, wchodzące w skład zimowych mistrzostw sportowych wojsk lotniczych, na które złożyły się rozgrywki hokejowe. Udział w nich wzięło 11 wojskowych drużyn hokejowych, z których 6 weszło do półfinału.

W zawodach łyżwiarskich, w jeździe figurowej startowało 22 lotników: 1) Sosiński, 2) Bieranowski, 3) Ziemba.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	216-19
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

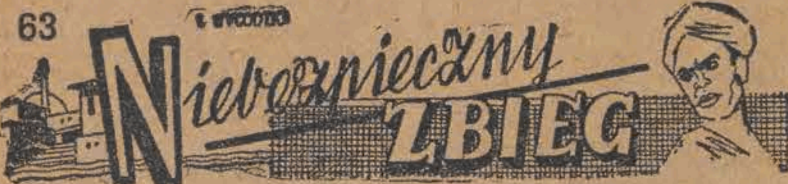
D-1-14001

Co usłyszymy przez radio

NIEDZIELA 29 STYCZNIA

6.50 Początek audycji. 6.53 Sygnał czasu. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka popularna. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Muzyka. 8.55 Audycja SKRK 9.00 Koncert organowy. 9.30 Muzyka poważna. 10.00 Skrzynka ogólna. 10.15 (Ł) Chwila muzyki. 10.20 Muzyka popularna. 11.00 Felieton. 11.10 (Ł) Program lokalny na dziś. 11.12 (Ł) „Od naszych korespondentów". 11.22 (Ł) Pieśni M. Karłowicza. 11.42 (Ł) Komunikaty. 11.45 (Ł) Fragment serenady smyczkowej M. Karłowicza. 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Koncert rozrywkowy. 13.00 „Gawęda przyrodnicza". 13.15 „Niedziela w Lipianach". 14.00 „U naszych twórców". 14.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 14.40 „Eugeniusz Oniegin". 15.00 Kwadrans muzyki rozrywkowej. 15.15 „Tartarin z Tarascan". 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 „Nasze chóry śpiewają". 16.50 „Encyklopedia pojęć ogólnych". 17.00 Koncert. 18.00 „Za górami, za rzekami". 19.00 Muzyka kameralna. 19.30 „Bułgaria przemawia do Polski". 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 (Ł) Fragment „Kwiatów Polskich" J. Tuwima. *20.50 (Ł) Muzyka. 21.35 „Teatr Eterek". 22.05 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 22.13 (Ł) Program lokalny na jutro. 22.15 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

63



Pułkownik Harris przyszedł z zabandażowaną głową. Nie tylko on był ranny. Pułkownik Wilson jeszcze przed tygodniem miał przestrzelony policzek, a młody porucznik Roberts, który przybył z Pendżabu z Chamberlainem, podtrzymywał zdrową ręką obandażowane lewe ramię. Roberts został ranny w drodze.

Neville Chamberlain został właśnie mianowany generał-adiutantem przy sztabie pogranicznym wojsk Pendżabu. Był chudy, żylasty, wysoki, miał na sobie elegancki mundur ze srebrnym haftem. Siadł u wezgłowia głównodowodzącego. Bernard od kilku dni leżał w łóżku, blady, apatyczny z obwiązaną szyją. Od kilku dni męczyła generała jakaś choroba, której lekarz sztabowy nie umiał określić.

Wilson zagaił rozmowę.

„Białe Koszule" zostały rozbite. Powstańcy przejęli tabor z żywnością i sprzętem wojennym. Wypady z miasta powtarzają się każdego dnia. Wróg zachodzi z boku, od tyłu, zajął starą świątynię na szosie Karnaulskiej, grozi przerwaniem komunikacji z Pendżabem — jedynym dostępnym dotychczas połączeniem ze światem. W obozie nie ma prawie angielskiej piechoty, a tubylcza jest niepewna... Kawaleria dzień i noc pełni służbę na pikietach, ludzie są przemęczeni, gdyż po dwadzieścia godzin na dobę siedzą w siodłach bez zluzowania.

Brak artylerii — te armaty, które są, są za małe. Potrzeba dużych haubic — potrzeba artylerii oblężniczej — dwudziestoczterofuntówek."

Chamberlain wolno skinął głową.

— Tak — powiedział.

Chamberlain miał wąską, trochę asymetryczną twarz, twarz „mlecznej bladości", jaką widzi się niekiedy u ludzi północy, nie poddających się żarowi słońca w tropikalnym klimacie. Rzadkie piegi u nasady nosa — były czysto londyńskiego pochodzenia. Cienki nos, zlekka zgarbiony był trochę krzywy, z prawej strony nieco więcej ścięty, niż z lewej, dzięki czemu wydawało się, że obie połowy twarzy są niejednakowe.

Wszyscy patrzyli na niego. Co przywiózł z Pendżabu?

Generał — adiutant nie śpieszył się.

— Kalkuta? — spytał.

— Łączność przerwana. Do tego czasu nie nadeszła z Kalkuty żadna pomoc, nie przyszedł ani jeden człowiek — powiedział Wilson

Chamberlain znowu pokiwał głową. Zwrócił się ku głównodowodzącemu.

Zwiędła, żółta twarz Bernarda, z zapuchniętymi powiekami, była nieruchoma.

Chamberlain patrzył na niego bez zbytniego zainteresowania.

— Jakie przedsięwzięcie uważa pan, generale, za możliwe w obecnej sytuacji? — spytał ostrożnie.

Pod zimnym, „rybim" spojrzeniem generała-adiutanta Bernard odwrócił głowę.

— Przedsięwzięcie?... jęknął cicho i poruszył się na łóżku — Przedsięwzięcie?...

Bernard bał się więcej niż czegokolwiek na świecie, właśnie — „przedsięwzięcia" czegoś.

Zbyt dobrze pamiętał, jak po wojnie krymskiej (służył wówczas jako szef sztabu lorda Raglana) potępiono lorda Raglana za wszystko, co „przedsięwziął", a jeszcze bardziej za to czego nie „przedsięwziął..."

Generał Bernard, stękając, obrócił się w łóżku. Był chorym, zmęczonym starcem.

Chamberlain opuścił białawe źrenice, jakby nie słysząc. Generał, który odpowiada na pytanie stękaniem — to „shocking" — „nieprzyzwoite"...

Wilson czekał.

— Moi ludzie umierają — powiedział ostro — Moje armaty nie nadają się do niczego! Jeśli w najbliższym czasie nie nadejdą z Pedżabu silne posiłki, będę zmuszony przerwać oblężenie i wycofać się z Delhi!

— Mój Boże! — żałośnie powiedział Bernard — Co powiedzą w Londynie!... Boże mój!...

(D. c. n.)